Nr. 23. Środa, 12 sierpnia 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.

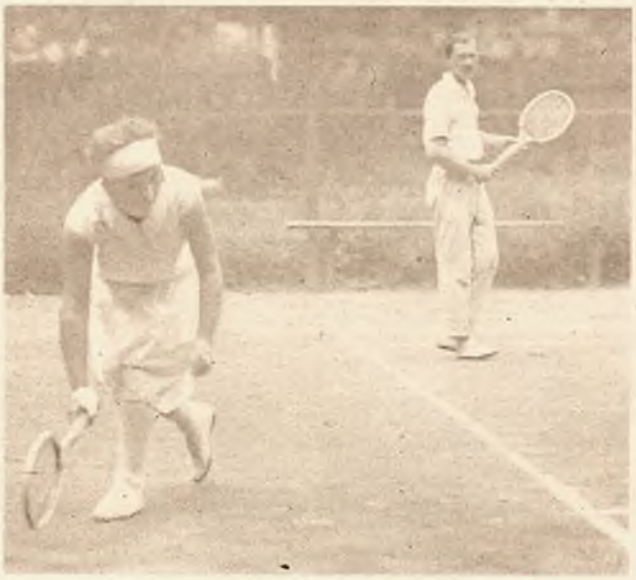


Cracovia—Hakoah (Graz) 1:0 — Pod bramką Hakoahu. Periy

Dobra konkurencja niemiecka i czeska. jakoteż zjazd graczy z całej Polski, zapewniły turniejowi A. Z. S. Kraków pełne powodzenie.



Marszewski (Warszawa) mistrz Krakowa Navratil



Double Richterówna-Stolarow Periy



Gottlieb (Brno) Navratil

Pogoda stanowczo nie sprzyjała najpoważniejszej tegorocznej krakowskiej imprezie tennisowej. Turniej AZS-u, rozpoczęty w pierwszych dniach czerwca został odrazu w pierwszych kołach przerwany z powodu powodzi, która zalała place. Rozpoczęte powtórnie z końcem lipca gry niemogły być ukończone, albowiem w niedzielę, kiedy popołudniu miano rozegrać wszystkie prawie finały, rozpoczęła się druga serja gwałtownej niepogody. Mimo to, turniej zasłużył w całej pełni na miano udałej imprezy.

Przedewszystkiem konkurencja była bardzo dobra, i to konkurencja zagraniczna. Dwaj gracze niemieccy z Berlina i Berna czeskiego. pp. Gottlieb i Maly zareprezentowali się jako bardzo dobrzy gracze, przedewszystkiem w doublu, gdzie szczególnie podobał się Gottlieb. Inne dzielnice Polski przysłały także swych najlepszych konkurentów. Z Warszawy przyjechała doskonała i wielokroć w tym roku zwycięska para turniejowa pp. Marszewski i Drewnowski. Katowice przysłały kilku reprezentantów, między innymi dawnego członka gospodarzy p. C. Jentysa, p. Miziewicza dawniej barw Lwowa broniącego, no i doskonałego p. Steinera. Lwów tym razem zawiódł. Tak samo *Poznań*, którego gracze są chyba sławami „domowemi", bo poza poznańskiemi kortami trudno ich ujrzeć. Z Wilna widzieliśmy prof. Weyssehoffa, ze Lwowa parę AZS-u Reben-Brodkiewicz, która wykazała ostatnimi czasy znaczne postępy. No i wreszcie Łódź, reprezentująca doskonałą klasę, tak panów jak i pań. Obie pp. Richterówny, p. Steinert i Stolarow pokazali nam znowu klasę łódzką w jaknajlepszym świetle.

Z krakowskich graczy należy zauważyć z wielką przyjemnością powrót Cracovii w szranki konkurencji międzyklubowej. Gdyby jeszcze sprawa przyjęcia Jutrzenki do PZLT została ostatecznie załatwioną, mielibyśmy w Krakowie wszelkie powody do zadowolenia, z szybkiego i silnego rozwoju sportu tennisowego. Trzy silne kluby, z tych dwa utrzymujące zawodowych pierwszorzędnych trenerów, wielką ilość kortów, wreszcie coraz bardziej zwiększająca się ilość młodzieży — oto przyjemne dla sportsmana objawy tego rozwoju. Na pierwszy plan z pomiędzy graczy krakowskich wybijają się pp. Dr Potuczek i Prochowski. Dr. Potuczek należy do starej gwardji AZS-u, grającej od lat na turniejach, w roku bieżącym zaś widać u niego wielką poprawę formy, jest dziś w Krakowie jeżeli nie najlepszym, to bezwarunkowo najpewniejszym graczem. Prochowski przeciwnie jest graczem młodym. Braki techniczne nie pozwalają zaliczyć go do polskiej pierwszej klasy, posiada natomiast wiele zalet na pierwszorzędnego sportsmana,



P. Dubieńska (AZS Kraków) bezapelacyjna zwyciężczyni w konkurencji pań, bijąc p. W. Richterównę 6:2, 6:2 Boczar

a mianowicie spokój, wytrwałość i zaciętość. Ze starych sław AZS-u widzieliśmy na placach tylko p. Halińskiego, który jednak nie wykazuje wielkiej poprawy w stosunku do swej dawnej formy. W każdym razie w spotkaniu swem z Gottliebem wykazał dobrą formę, wytrwałość, musiał jednak uledz rutynie i sile przeciwnika, najlepszego gracza turnieju. P. Zachar niestety udziału w turnieju wziąść nie mógł z powodu naciągnięcia ścięgna, co niestety pozbawiło Kraków najsilniejszej broni w turnieju. Brakło zupełnie p. Szwedego. Widzieliśmy go tylko w roli widza. Niewiadomo, czy sympatyczny ten gracz zupełnie już opuścił szeregi „czynnej armji", czy też są to jakieś chwilowe niedyspozycje. Z pań trzeba przedewszystkiem oddać należny hołd p. Dubieńskiej. Jeżeli pobyt p. Erbera miał odbić się dodatnio tylko tem, że forma p. Dubieńskiej uległa tak znakomitej poprawie, to warto go sprowadzać. P. Dubieńska jest obecnie najpoważniejszą kandydatką na mistrzynię Polski i jeżeli zdoła utrzymać swą formę do jesieni, niema w Polsce konkurentki do tego zaszczytnego tytułu. A jest to już wiele, bo przecież p. Richterówna wykazała formę doskonałą, uderzenie bardzo pewne i dużą pracę treningową. Zwycięstwo jednak p. Dubieńskiej we finale, jedynem jakie zostało ostatecznie rozegrane, przyszło jej łatwo i bez trudności. 6:2 w pierwszym secie, w drugim przy stanie 5:0 oddaje dwa gemy by potem wygrać pewnie powtarzając wynik 6 : 2.

Gry same dały wiele emocjonujących spotkań. Do nich należy przedewszystkiem zaliczyć spotkanie między Stolarowem a Marszewskim, grę Marszewski Drewnowski — Stolarow Steinert.

Z młodszych sił wysuwają się na plan pierwszy Wielowiejski z Warszawy i Reben ze Lwowa. Wielowiejski jest jeszcze bardzo młodym graczem i wszystko ma jeszcze przed sobą. Ma jednak, obok bardzo wielkich braków technicznych bardzo ładne uderzenie, pewny service i wiele tego co się normalnie określa zmysłem do gry. Reben, wykazał wielką poprawę w stosunku do ostatnich swych gier, tak że należy go bezwarunkowo wymienić.

Gry z wyrównaniem miały jedną bardzo wielką wadę, a mianowicie handicap, który we wielu wypadkach był troszkę... powiedzmy dowolny. Stąd też wielu graczy nie mogło wytrzymać handicapu.

Ogółem jednak należy wspomnieć o tej imprezie, jako pod względem sportowym bardzo wysoko stojącej i stanowiącej krok naprzód w krakowskim tennisie.



Drewnowski (Warszawa) Navratil



Grupa gości: (od lewej) Steinert, Stolarow (Łódź), Maly (Berlin) p. Stolarow, Gottlieb (Brno) Navratil



Maly (Berlin) Boczar

Z podróży Czechów po Polsce.

Reprezentacja Pragi w Warszawie, DFC w Łodzi, Sparta we Lwowie a Victoria Žižkov w Poznaniu pokazały wysoką klasę czeskiego zawodowego piłkarstwa.





Dr. Rosenmann **Powitanie drużyn** **Praga—Warszawa 3:2.** **Drużyna Warszawy** Dr. Rosenmann

Nasz tegoroczny międzynarodowy sezon piłkarski nie pozostawia chyba nic do życzenia. Nie mam wprawdzie przed sobą dokładnej statystyki, ale „na oko" można stwierdzić, że jest rekordowy. Tylu zagranicznych drużyn nie podejmowaliśmy jeszcze nigdy, nie było jeszcze nigdy tak wielu zawodów z gośćmi zagranicy. Zauważyć da się pewien moment charakterystyczny. Małopolska przoduje jak dawniej w ilości sprowadzonych drużyn, w ilości rozegranych spotkań. Ale uderza rzecz inna. We Lwowie czy Krakowie znano wszystkie pierwszoklasowe drużyny wiedeńskie



Przebój Tupalskiego Dr. Rosenmann

i budapeszteńskie, nie było zdaje się klubu, choćby czasowo przynależnego do elity Austrji i Węgier, któryby nie był zaproszony na zawody do Polski. Natomiast wobec Czechów byliśmy dziwnie wstrzemięźliwi. Uznawano jedynie drużyny czołowe i tylko z temi nawiązywano stosunki. O innych nie wiele wiedziano w klubach, zupełnie nie znała ich publiczność. Mówiło się wiele o dominującej roli piłkarstwa czeskiego, a myślało się o dwu trzech klubach.

Rok bieżący przyniósł gruntowną zmianę. Być może, że przyczyniło się do tego zaprowadzenie profesjonalizmu w Czechach i wniosek, że kto gra za zapłatą, ten zapewne grać musi umieć, faktem jednak jest, że nie ma omal w zawodowej lidze praskiej żadnego klubu, któryby nie był już tego sezonu w Polsce. Praga zdobyła sobie uznanie jak Wiedeń i Budapeszt. Uznano ją nietylko jednak, że tak powiem teoretycznie, drużyny, któreśmy podejmowali potrafiły wywalczyć to uznanie grą swoją na boisku.

Zdaje się, że nawiązane obecnie stosunki będą miały charakter trwały, co leży w interesie obu stron. Dla klubów polskich otworzył się nowy rezerwoar przeciwników. Oszczędzą sobie łamania głowy nad tem, czy sprowadzić klub X z Wiednia, czy towarzystwo Y z Budapesztu z którym grało się już kilka razy i który się graczom i publiczności przejadł. Znalazło się przeciwnika, który na razie przynajmniej, jest w swych żądaniach finansowych znacznie skromniejszy, aniżeli ci, którzy uważali, że tylko oni mają monopol na eksploatowanie Polski. Okazało się, że wartość sportowa klubów czeskich o nieznanych dotąd szerszemu ogółowi nazwiskach, dorównywa, o ile niejednokrotnie nie przewyższa, poziomu uznanych firm. Przekonano się, że Czesi mają jednak w swej grze pewne cechy dla których można mówić o stylu czeskim i że byłoby wcale pożądane, abyśmy się pewnych rzeczy od nich nauczyli.

Czesi natomiast zyskują w Polsce wdzięczny teren, dla rozwoju na gruncie międzynarodowym. Poza trzema, czterema pierwszemi drużynami i gdzieindziej ich nie uznawano. Przez Polskę wprowadzają się mniej znani w świat. Polska daje tym mniejszym możność wybicia się na szeroki teren międzynarodowy, daje im wreszcie okazję do dochodów, o które znowu w Czechach nie jest łatwo.

Te wszystkie momenty mogą stanowić gwarancję, że żywy, na razie jednostronny ruch czesko-polski w futbalu, utrzyma się i nadal.

Chodziłoby tylko teraz o porównanie klasy naszej z czeskim poziomem piłkarskim.

Należałoby może przedewszystkiem tedy stwierdzić, czy poziom naszego piłkarstwa się podniósł? Otóż mam wrażenie, że w sezonie bieżącym gra się naogół lepiej, niż w roku ubiegłym, że porobiono wcale wyraźne postępy i że do końca roku poprawimy się jeszcze bardziej. Mówią o tem przekonywująco rezultaty, które mają, niestety, jeden, ale zato bardzo poważny błąd. Wszystkie są uzyskane na własnym terenie.

I z Czechami, jeżeli odsuniemy na bok fatalnej pamięci zawody międzypaństwowe w Pradze, potykaliśmy się tylko na boiskach własnych. Spotkania te, aż do ostatnich dwu tygodni musiały wzbudzić przekonanie, że narzekania na zastój polskiego piłkarstwa nie są uzasadnione. Byliśmy od gości naszych lepsi i gorsi, naogół jednak na swych terenach wychodziliśmy zwycięsko. Niejednokrotnie trafiały się zwycięstwa i nad silniejszym i lepszym przeciwnikiem.

Ostatnie spotkania są z najrozmaitszych względów interesujące.

Zaczęły się od meczu Cracovii z C. A. F. C. Klub ten w Polsce zupełnie nieznany, cieszy się w Czechach opinją jednego z najlepszych zespołów. „Cracovia" „przejechała się" po nim 5 : 0. W czeskich kołach sportowych niebywała konsternacja. Toteż, gdy w tydzień potem wyjeżdżały do Polski reprezentacja Pragi, Sparta i DFC. nie brakło przestróg i upomnień.

I tydzień ubiegły przyniósł Czechom rehabilitację. Poprawili swą reputację, chociaż w Polsce nie zdawano sobie nawet dokładnie sprawy z tego, jak boleśnie dotknęła ich klęska Cafcu. Trudno jednak nie powiedzieć, że szczęście sprzyjało im, a było przeciw nam.

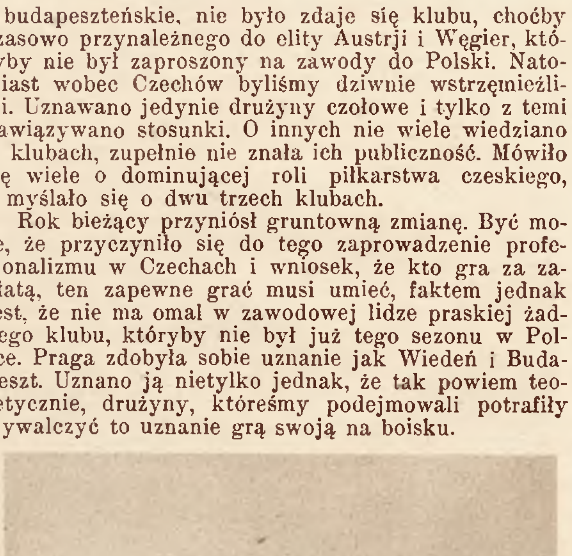
Zacznijmy od reprezentacji praskiej. Trafiła w Krakowie na przeciwnika w którego szeregach było kilku graczy od kilku dni niedysponowanych i odniosła zwycięstwo cyfrowo niezasłużenie. W Warszawie odniosła drugie zwycięstwo w stosunku dla naszej stolicy bardzo zaszczytnym. Czesi twierdzą, że mieli za sobą podróż nocną, — bankiet w Krakowie, więc po meczu krakowskim, o którym mówili, że paru ich graczy grało najlepszy mecz tego sezonu, nie wznieśli się już do poziomu wykazanego w Krakowie. Powiadają, że w tych warunkach, w 16 godzin po skończeniu, meczu w Krakowie, drużyna ich musiała go odczuć jeszcze w Warszawie i takie tłumaczenie Czechów może być do pewnego stopnia uzasadnione. Sparta w spotkaniu z Pogonią nie miała wcale lekkiej pracy. Ale i tu Czesi mieli szczęście. Pogoń obecna to nie ta drużyna, która biła Hakoah. Drużyna mistrza polskiego, jest obecnie w okresie spadku formy. Nie może być inaczej jeżeli się zważy, że od marca co tygodnia rozgrywa dwa mecze i to z silnymi przeciwnikami, że kampanja o mistrzostwo, która wcale nie poszła gładko, musiała się odbić na nerwach graczy. Sparta miała przeto ułatwione zadanie, a pomimo to trafiła na zacięty opór.

DFC. wreszcie miał do pokonania najłatwiejszych przeciwników. Pobił też niefortunnych w spotkaniach międzynarodowych Turystów 10 : 0, a ŁKS. 4 : 0.

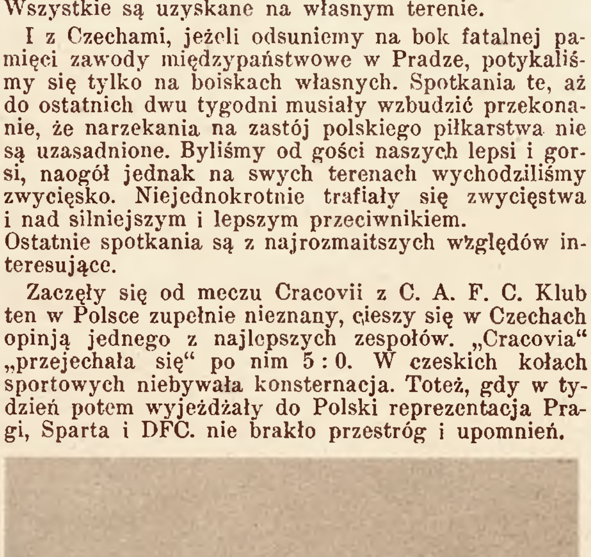
Bilans więc dla Polski na ogół niepomyślny. I gdy my zdajemy sobie sprawę, jakie okoliczności sprzyjały Czechom, jakkolwiek w zupełności uznajemy ich wyższość, to prasa zagraniczna podając tylko albo suche rezultaty, albo nawet sprawozdania nic o tem nie wspomina.

Charakterystyczne jest tylko, że o ile rozchodzi się o obniżanie opinji sportu polskiego, tam cała prasa jest zgodna. Nie wyłamują się z tej solidarności obecnie i Czesi. Gdy czyta się ich sprawozdania z ostatniego pobytu w Polsce, odnosi się wrażenie, że Polacy umieją tylko biegać i idą ostro na piłkę, ale pozatem nie przeszli nawet jeszcze małego abecadła futbalowego. Nie dostrzegają sprzeczności między rezultatami, treścią sprawozdań, a oceną drużyn, nie uderza ich, że tylko biegacze nie mogą strzelić dwu bramek Sparcie czy reprezentacji Pragi.

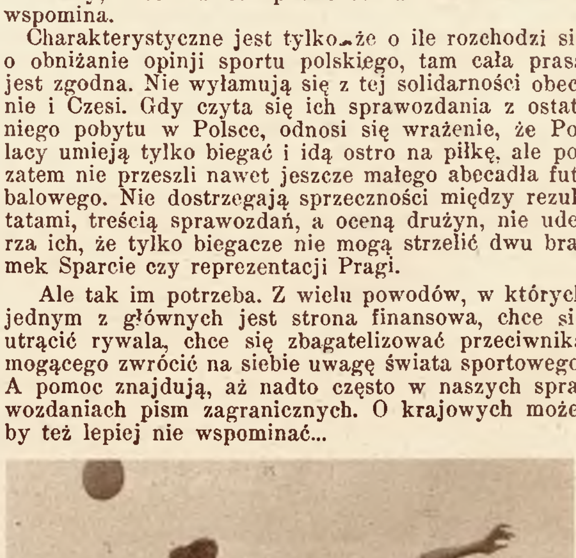
Ale tak im potrzeba. Z wielu powodów, w których jednym z głównych jest strona finansowa, chce się utrącić rywala, chce się zbagatelizować przeciwnika mogącego zwrócić na siebie uwagę świata sportowego. A pomoc znajdują, aż nadto często w naszych sprawozdaniach pism zagranicznych. O krajowych możeby też lepiej nie wspominać...



D. F. C. Turyści w Łodzi Kluzek



Sparta - Pogoń we Lwowie. Pojedynek Hojera z Batschem Frankowski



Victoria Žižkov—Warta w Poznaniu Dr Cyprian

Obóz letni przysposobienia wojskowego w Lachowicach jest zarazem obozem przysposobienia wielkiej grupy lekkoatletów do mistrzostw Polski.







Obóz PW Akad. Zw. Sportowych.

Rzucone przez Rousseau'a hasło powrotu do natury dopiero dziś, w wieku sportu, znajduje pełne zrozumienie. Cywilizacja dzieląca nas od natury niby chińskim murem, tysiącem wynalazków i udogodnień stworzyła sztuczne warunki życia, krępując swobodę jednostki. Chęć zmierzenia swych sił w pierwotnych warunkach bytu z siłami natury, tęsknota za walką z żywiołem jest tą siłą, która pcha zarówno amerykańskich trampów, jak i Gerbaultów na włóczęgę. Ta sama siła zrodziła sportowe koczownictwo jak też i obozownictwo-camping. Idea obozów przyjęta dla swych wartości wychowawczych przez harcerstwo, znalazła dziś również zastosowanie w wojsku, pod postacią Przysposobienia Wojskowego. Oceniono wartość obozów zaczęto z ich pomocą kształcić i hartować w ciężkich warunkach młodzież na silnych i dzielnych obrońców ojczyzny. Śladem obozów PW. dla młodzieży szkolnej powstaje w roku zeszłym I Akademicki obóz PW. w Grabowie około Gdyni, zorganizowany przez MS. Wojsk. i Centralę Polskich AZS.

CAZS. oceniła słusznie wielką wartość obozów dla sportu. Regularny tryb życia, pobyt w zdrowej okolicy, codzienna gimnastyka i sport, wreszcie obowiązkowość ćwiczeń są czynnikami, które przyczyniają się do ogólnego podniesienia poziomu sportowego uczestników obozu, oraz realizacji idei powszechności sportu, bez czego niema wyników. Rezultaty zeszłoroczne potwierdziły te przewidywania. Ogólna poprawa formy u zawodników AZS. na zawodach CIE. oraz znaczny zastęp młodzików są tego dowodem.

Dodatnie wyniki obozu w Gdyni skłoniły Centralę do zorganizowania w roku bieżącym II obozu Akademickiego w Lachowicach koło Żywca.

Celem niniejszego artykuliku jest omówienie wartości sportowej obozu. Wartość ta uwarunkowana jest trzema czynnikami: odżywianiem, programem pracy i jej rozkładem. Otóż odżywianie obowiązujące w obozach t. zw. kadeckie jest zupełnie wystarczające, zdrowe i pożywne. Przy odrobinie zaś inicjatywy ze strony uczestników, może być smaczne i urozmaicone.

Program zajęć sportowych obejmuje 45 minutową ranną gimnastykę i w godzinach od 5—7 po południu sporty.

Gimnastyka ranna odbywa się przed jedzeniem według Regulaminu Wychowania Fizycznego i obejmuje: marsz ze śpiewem, ćwiczenia rozruszające, gibkościowe, równoważne, siłowe i uspokajające, przeplatane krótkiemi zabawami oraz nieodzowną „rakietę“.

Ćwiczenia popołudniowe poprzedza krótka specjalna gimnastyka lekkoatletyczna, poczem oddział podzielony na grupy ćwiczy pod kierunkiem specjalistów starty, biegi, skoki, ruchy oraz gry w piłkę siatkową i koszykową. We wtorki i piątki odbywa się bieg na przełaj (1—3 km.) z prowadzeniem posiadający ogromne znaczenie dla uregulowania organów oddechowych, serca jak i wyrobienia szybkiej orjentacji wobec przeszkód spotykanych w terenie.

Dzięki obowiązkowości tych ćwiczeń wciąga się leniwą i ociężałą naogół młódź w szeregi sportowców, a przyjemność jaką daje systematyczne uprawianie sportu jest rękojmią że i po opuszczeniu obozu młodzież ta sportu nie porzuci.

Sprawdzaniem skutków pracy sportowej, są przeprowadzane na początku i przy końcu obozu badania antropometryczne oraz wyniki prób sprawności. W skład próby wchodzą: biegi na 100 i 800 mtr., skoki w dal i w zwyż, rzut granatem oraz wspinanie się po linie 5 mtr. Próba taka przeprowadzona na początku obozu dała wyniki b. dobre. Przeprowadzony bowiem na jej podstawie podział na grupy wykazał na 65 uczestników 64 silnych, 1 średniego, a do grupy słabych wogóle nie było kandydatów.

Ponieważ próby jeszcze nie powtarzano trudno już dziś ocenić poprawę wyników, lecz napewno można twierdzić że jest dość duża. U wszystkich da się zaobserwować przyrost sił i wagi jak również widać opanowanie stylu ćwiczeń.

Tak dodatnie wyniki osiągnięte mimo fatalnej pogody, zawdzięczać należy owocnej pracy naszych „olimpijczyków“ kpt. Dobrowolskiego i St. Kostrzewskiego, którzy kierują pracą sportową w obozie, jak również opiece jaką otacza sport komendant obozu mjr. Bobrowski, sam wszechstronny lekkoatleta i doskonały strzelec. Wśród uczestników obozu jest paru sportsmenów znanych w świecie sportowym, jak: Dąbrowski, dalej młody a obiecujący skoczek i płotkarz Trojanowski, Pichell itd. Trenują oni pilnie do mistrzostw i niewątpliwie już wkrótce w Krakowie ujrzymy rezultaty ich letniej pracy.

Tegoroczny obóz położony w Lachowicach koło Żywca zaczął się pod złemi auspicjami. Nieszczęśliwie w dolinie rzeczki Kukówki wybrane miejsce, a nadewszystko ciągłe deszcze przy przepuszczalności wojennych namiotów wpłynęły oziębiającą na zapał 65 akademików jacy zjechali z Warszawy, Lwowa i Wilna do obozu. Nadeszła jednak pogoda i humory się poprawiły. Niestety nie na długo! 3 sierpnia niewinny napozór kapuśniaczek, przerodził się nagle w ulewę z huraganem, który zerwał namioty topiąc obóz w nurtach Kukówki.

Przy ulewnym deszczu i ścinającym wietrze, ubrane w kostjumki kąpielowe szeregi akademików z pieśnią na ustach brodząc po pas w wodzie ratowały namioty, dobytek i prowiant przed rozszalałym żywiołem. Humor naogół uczestników obozu nie opuszcza. Przerwy od zajęć wypełniają oni śpiewami, zabawami i kawałami do których należy zabawa w wiec.

Ad hoc stworzeni agitatorzy i mówcy z niezwykłym patosem domagają się przy wtórze rewolucyjnych pieśni fasowania kompotów i innych delikatesów, wymachując w powietrzu częściami garderoby spełniającej rolę nieodzownych przy rewolucji sztandarów.

Inną znów atrakcją są wycieczki. Odbyły się one na pobliski Jałowiec, Babią Górę oraz do Lanckorony. Ta ostatnia połączona ze zwiedzeniem Kalwarji Zebrzydowskiej oraz ruin zapomnianego, a niegdyś świetnego zamku lanckorońskiego, na którego gruzach przemówił gorąco do zebranych insp. Lorentz, pozostawiła niezatarte wspomnienie.

Obóz dobiega końca i już dziś można stwierdzić, że spełnił swą rolę. Dowodzi tego dzielny i krzepki wygląd spalonych przez słońce młodzieńców idących w dalsze życie z chęcią służenia sportowi i Ojczyźnie.

T-y





Z zawodów w Stadjonie Pershinga w Paryżu. 1) Theard (murzyn) zdobywa 100 y. w czasie 9·8. 2) Wiriath stawia nowy rekord franc. na 800 m w czasie 1:55·4.

Meurisse

Z KRAJU I ZAGRANICY

Notujemy z przyjemnością: w 26 numerze Tygodnika Ilustrowanego trzywiersze Kazimierza Wierzyńskiego na temata sportowe. W ostatnim numerze Wiadomości literackich Oda do Alana Gerbault, Antoniego Słonimskiego. Widocznie nie wszyscy ludzie pióra są zdania i zapatrywań p. Kucharskiego.

Ósemka IAC (Illinos Atletic Club) odbywająca turnee po Europie, i mająca w jesieni zawitać na zawody AZS-u do Warszawy, osiągnęła ostatnio na zawodach w Manchester dobre wyniki. I tak Eva Evans wygrywa 100 y w 9, 7 min. — 220 y w 22,2 — Osborne skacze 193 wzwyż, Jones skoczył w dal 693. — Dodge wziął pół mili w 1:56,8 — Lowe zaś znany angielski olimpijczyk, uratował jedyny punkt dla Anglji, przebiegając ćwierć mili w 51,8. W Glasgow Dodge przebiegł 1000 y w jako scratchman handicapu w 2:13,4, Riley 120 y z płotkami w 15.6 a Osborne w skoku wzwyż osiągnął 199 cm.

Na mistrzostwach Europy w pierwszych dniach września w Pradze Czesi reprezentowani będą przeważnie przez osady Slavii. Szwajcarzy natomiast chcąc wznowić świetne tradycje Grasshopperów wysyłają ósemkę klubową Seeclub Biel. Zaszczyt reprezentowania barw związkowych w czwórkach przypadnie zwycięscy z matchu między Societe Nautique de Geneye — Seeclub Luzern.

Mistrzostwa Norwegji dały następujące wyniki, przyczem wszystkie czasy są nowymi norweskimi rekordami. 100 m. st. dow. Nilsen w 1:06.1 (zwycięzca liczy dopiero 16 lat), 200 m. st. dow. Nilssen 2:32,3 — 200 m. st. piersiowy Normann 3:01,4 — 100 m. st. grzbietowy Lund 1:19,4.

Nurmi startował po raz pierwszy od swego powrotu z Ameryki przebywając 2000 m w czasie 5:36,6. W ciągu tych samych zawodów rzucił Kivi dyskiem 4357 — Rinne oszczepem 5823 — Porrhola kulą 1465. Blomquist (Szwed) doszedł w dysku tylko do 4189.

W ciągu *trójmeczu pań* Anglja — Czechosłowacja-Kanada, o którym piszemy obszerniej na innem miejscu), osiągnięto dwa nowe rekordy światowe w biegach na 250 m. w czasie 33,8 (miss Palmer) i 880 y 2:24 (miss Trickey).

Davoli, najlepszy włoski długodystansowiec przerzuca się z pełnem powodzeniem do met krótkich. Ostatnio w Brescii rozstrzygnął na swą korzyść przeciwko faworytowi Cominotto bieg na 1000 w czasie 2:39. 11, 2 i 51,2 na 100 i 400 nie są niczem nadzwyczajnem natomiast rzut dyskiem Pighiego na 4137 (obureącz 6859 nowy rekord włoski) zasługuje na uwagę.

Fotografje nasze na stronie 10 przynoszą dwa zdjęcia z zawodów lekkoatletycznych, w ciągu których udało się Wiriathowi pobić rekord francuski na 800 m. w czasie 1:55,4. Taksamo murzyn Theard, korzystając coprawda z silnego wiatru, uzyskał na 100 m. i 100y czasy bajeczne, bo 10.6 9,8. Próby pobicia rekordu na 3000 m. przedsięwzięte przez Guillemota nie udały się.

Maraton pływacki" zawody pływackie organizowane na Sekwanie w Paryżu na przestrzeni 40 km., przyniosły zwycięstwo Le Driant w czasie 12:36. Z kobiet przybyła pierwsza miss Harrison.

Mistrzostwa Niemiec w pływaniu odbyły się w ostatnią niedzielę i dały doskonałe wyniki. Między innymi pobito rekord niemiecki w biegu na 100 m. oraz na 100 m. st. piersiowym pań i na 100 m. na plecach pań. Wyniki: 100 m. st. dow. panowie: Heinrich Lipsk 1:02,9 — 400 m. st. dow. panowie: Heinrich 5:28.6 — 1500 m. st. dow. panowie Neigel 22:31 — 100 m. na boku panowie: Dahlem 1:13,3 — 100 m. st. grzbietowy panowie: Fröhlich 1:15,5 — 100 m. st. piersiowy panowie Rademacher 1:18,9 — 100 m. st. dow. panie: Lehman Drezno 1:19.3 — 100 m. st. piersiowy panie: Muray Berlin 1:30.86 — 100 m. st. grzbietowy panie: Rehborn 1:30,8 — sztafeta panów 3×100 st. dow. Magdeburg 96 3:17,3 — sztafeta panów 3×100 st. grzbietowy Rhenus Kolonia 4 : 13.8 — 3×200 st. dow. Magdeburg 96 7:32,7 — sztafeta panów 4×100 zmiany Hellas Magdeburg 5:01,8 — skoki Wisel Lipsk 114,8 punktów, skoki z wieży Luber 113.25.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Niemiec odbyte 8 i 9 sierpnia w Stadjonie berlińskim przyniosły wspaniałe wyniki, a w szczególności senzację przez porażkę Houbena, który odpadł jako czwarty w przedbiegu. Mistrz startował chory na żołądek, uparł się uczestniczyć w zawodach i został, przy bardzo silnej konkurencji pobity. Zawody, do których jeszcze w obszerniejszym artykule wrócimy, przyniosły obok wyników potwierdzenie faktu, że w obecnej chwili Niemcy rozporządzają niebywałą wprost ilością pierwszorzędnych atletów. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 m. Korb Stuttgart 10.6 — 200 m. Schüller Crefeld 22— 400 m. Schmidt Berlin 49 — 800 m. Peltzer Szczecin 1:55.2 — 1500 m. Peltzer Szczecin 4:00.2 — 5000 m. Franzsen Oldesloe 15:20 — 10.000 m. Wachsmut Berlin 32:54 — 110 z płotkami Trossbach 14,9 (rek. niem.), sztafeta 3×1000 Zehlendorf 88 7:44,5 (rek. św.) rzuty: dysk Hähnchen Berlin 4203 oburącz 7570 — oszczepem Lüdecke Berlin 5571, oburącz Schnurr Steglitz 9581 — kulą Brechenmacher Monachjum 1381, oburącz 2463 — skoki wzwyż Skorzyński Berlin, 188, w dal Dobermann 715.

Nowy rekord światowy został postawiony przez Szwajcara Martina w Viborgu (Finlandja) w toku zawodów międzynarodowych. Przebiegł on przestrzeń 660 y w czasie 1:20, 2, tj. w czasie lepszym o 0.2 od rekordu postawionego na tym dystansie przez amerykanina Bakera w 1914. W toku tych samych zawodów osiągnął Paddock 19,4 na 175 m., drugie miejsce zajął Finn Helle. W biegu na 500 m. zwyciężył Paulen w czasie 1:04,7. Drugi był Astroen w czasie 1:05,7 (nowy rekord fiński). Taksamo w skoku wzwyż postawił Wahlstedt nowy rekord skokiem na 188,5 cm. W czasie podróży powrotnej, samolot którym Paddock Martin i Paulen wracali musiał lądować na wzburzonem morzu i dopiero po kilku godzinach zostali przez rybaków wyswobodzeni.

Dwa nowe rekordy światowe zostały ustanowione przez Arne Borga i Weissmuellera. Arne Borg przepłynął przestrzeń 1000 m. w czasie 13:17,3 min., co stanowi rekord światowy, jestto bowiem czas lepszy od tego jaki osiągnął Charlton w czasie Olimpjady, płynąc w biegu 1500 m. Charlton przebył wówczas 1000 m. w 13:19,6 min. Weissmueller poprawił ostatnio swój własny rekord światowy na 100 y stylem dowolnym o 2 sek. przepływając tę przestrzeń w 50,4 min. Ostatni jego rekord na tym dystansie wynosił 52,4 min.

Zawody pływackie międzykrajowe *Austrja — Czechosłowacja* i *Niemcy — Węgry*, zakończyły się zwycięstwami Czechów i Niemców w stosunku 46:41 i 3:1. Zawody Niemcy — Węgry obejmowały same biegi sztafetowe.

Odbyte ostatnio w Ostendzie *Zawody o Mistrzostwo Europy* dały następujące wyniki: Mistrzem w szabli (konkurencja indywidualna) został Węgier Garaj. Mistrzostwo drużynowe w szpadzie wygrała Francja. Drugie miejsce zajęła Belgja, trzecie Anglja, czwarte Holandja.

Mistrzostwa Hiszpanji dały kilka lepszych wyników, co dowodzi że zainteresowanie dla piłkarstwa zaczyna tam tracić na wyłączności. Obecne wyniki jak 185 cm. wzwyż są już zupełnie przyzwoite.

Mistrzostwa szwedzkie rozegrane niedawno w Stockholmie dały następujące rezultaty: 100 m. st. dow. Arne Borg 1:01,3 min. — 200 m. st. dow. Arne Borg 2:22.4 min. — 500 m. st. dow. Arne Borg 7:07.3. 200 m. st. piersiowy Linders 2:58.2 min — 400 m. st. piersiowy Linders 6:29,2 — 100 m. st. dow. panie Alina Berg 1:20.2 min. — 200 m. st. piersiowy panie Petterson 3:27 (nowy rekord szwedzki).

Mistrzostwa okręgowe w Oslo przyniosły 6 nowych rekordów norweskich, i to: w rzucie oszczepem oburącz Sunde 104.6 (prawą ręką 6168), w rzucie kulą oburącz Ortrander 2442 cm., prawą ręką 13 m. — w rzucie dyskiem Askidt 4471 cm., — w skoku wzwyż O. Hansen 186 cm.

Zawody *Holandja — Belgja* dały zwycięstwo Holandji 66½—57½ punktów, wyniki: 100 m. Van den Berghe (H) 11, — 400 m. Paulen (H) 50 — 800 m. Paulen (Hol.) 2:04 — 1500 m. Fourneau (B) 4:16 — 5000 m. Degrange (B) 16:36 — 110 z pł. Powell (B) 17. — tyczka Powell (B) 350 cm., — Kula Delaender (B) 1188 — w dal Boot (H) 701 cm.

Mistrzostwa Szwajcarji rozegrano w Lausanne wśród wielkiego deszczu. Rezultaty średnie: 100 m. Moriaud 11, 6 — 200 m. Schluchter 23,4 — 400 m. Simmen 52. — 800 m. Martin 2, — 500 m. Oschwal 15:57.6; 110 z pł. Moriaud 16.7 — chód 3000 m. Schwab 13:58.3; dysk Guggenheim 4116 cm., (nowy rekord szwajcarski) — oszczep Rima 4940 cm., — w dal Bucher 663 cm., — tyczka 340 cm. Lüscher — sztafeta 4×100 Lausanne Sports 45.6, — sztafeta olimpijska Lausanne Sports 3:32.

Mistrzostwa Stanów Zjednoczonych przyniosły we finałach następujące wyniki: Single panów Richards-Anderson 6:1, 4:6. 6:0. 6:0; double panów: Johnston Griffin — R. i H. Kinsley 8:6. 7:5, 6:1; single pan Ryanń — Wills 6:3, 6:3, !!!; double pan Ryanń Goss Wills Browne 11:9, 6:1.

GOAL

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLER'A

— Czy go znam? Kto go nie zna? To Joe Moorfield, agent z „Hampton Villa". Pracuje z wielkiem powodzeniem, skaptował więcej matadorów, niż ktokolwiek inny z tego fachu. I mnie chciał pozyskać — chełpił się obrońca, — ale Hollister nie chciał mnie zwolnić.

— Powiedz raczej, Ben, że ty sam nie chciałeś pójść — poprawił Walter Bell, lewy napastnik skrzydłowy. — Hollister nie stał jeszcze żadnemu w drodze, jeśli który naprawdę chciał wywędrować. Zobaczycie, że i on tego nie zrobi.

— Nie sądzicie chyba, że on i mnie chciał skaptować dla innego klubu? — zapytał Marr zdumiony.

— Teraz jesteś na właściwym tropie, ty Sherlocku Holmesie. Jedynem zajęciem w życiu Joe Morrfielda jest wyłapywanie dobrych graczy. Jeśli chcesz grać dla jednego z najlepszych klubów Anglji, to masz teraz najlepszą sposobność po temu!

Marr usiadł cicho i zamyślił się. Był przekonany, że koledzy nie żartowali, ale że mu powiedziano szczerą prawdę. Grać w „Hampton Villa", najsławniejszej drużynie angielskiego futbalu! Ta myśl była oszałamiająca.

— Gdzie jest Warriner? — spytał jakiś głos.

— Szukałem go już. Gdzież on? — spytał Marr.

— W kancelarji z Hollisterem i wszystkimi dyrektorami, którzy są wolni. Bóg wie, o co tam idzie! Ale jednego możemy być w każdym wypadku pewni: Ben już będzie pilnował, by się nam nie stała krzywda! — Słowa Brenlocka dowodziły niezłomnego zaufania do kapitana.

— Czy nie wyjdziemy na dwór? Wyglądamy jak na pogrzebie! — powiedział Bennik, lewy łącznik.

Zgromadzenie przeniosło się do rzędu krzeseł, który ciągnął się wzdłuż boiska, poniżej trybuny. Zaledwie usiedli, gdy nagle wszyscy zerwali się z nóg. Zobaczyli, jak z kancelarji nadchodzi Ben Warriner i Hollister, obaj z ponuremi minami.

— Przegraliśmy widać! — rzekł groźnie Tranfield.

Gracze Hollywoodu patrzeli z napięciem na swego managera. W ich oczach i twarzach malowało się zdumienie, gdyż przed nimi stał nowy Hollister, nie ten Hollister, którego znali. Ten człowiek, który stał przed nimi, zdawał się nerwowy, niepewny, chciałoby się rzec, nieśmiały. Nie miał widocznie odwagi spojrzeć graczom w twarz i utkwił wzrok w górne rzędy trybuny.

— Co wam Horriner powiedział, to prawda, chłopcy — rozpoczął. — Mam wam coś oznajmić. Zawsześmy dobrze wychodzili ze sobą. Tak dobrze, jak się tego spodziewać należało i to, co wam teraz mówię, jestem wam powiedzieć zobowiązany.

Niezwykła cisza nastała nagle wśród małej grupki słuchaczy. Twarze ich wyrażały teraz najwyższe napięcie.

Jak wiecie, znajduje się klub w bardzo ciężkiem położeniu — ciągnął Hollister dalej. — Człowiek, który dotąd płacił nasze rachunki i pozatem dawał klubowi zaliczki, nie chce nagle dawać pieniędzy. To musiało się kiedyś urwać i tak dyrektorzy jak i ja oczekiwali czegoś podobnego od niedawna.

— Wy wiecie, czemu się stało, że nasz klub popadł w długi. Oto dlatego, ponieważ mieszkańcy tego miasta odmówili naszej drużynie tego poparcia, które jej są winni. Tak, chłopcy, muszę to wam powiedzieć, chociaż wy sami to równie dobrze wiecie, graliście tego roku djabelnie dobrze! — Smętny uśmiech przeleciał po stroskanej twarzy managera drużyny, zanim ciągnął dalej:

— Jaka będzie przyszłość Hollywoodu, nie może dziś nikt powiedzieć. Dyrektorjum uczyni wszystko, co możliwe, aby uchronić klub przed rozwiązaniem, ale, jak powiadam, widoki po temu są jak najgorsze. Publika niechce nas widocznie, bo inaczej mielibyśmy przy każdym miejscowym meczu 30.000 albo więcej publiczności, zamiast tej szczupłej garstki widzów, którą mieliśmy przez cały sezon.

— Znacie mnie dobrze.. Wiecie, że nie lubię wiele słów. W dzisiejszym futbalu nie wolno być miękkim i sentymentalnym. Ale wierzajcie mi, chłopcy — tu głos mówiącego zadrgał lekko — że żadne zdarzenie w mojej karjerze piłkarskiej — a jestem we fachu już od lat trzydziestu — nie wzruszyło mnie tak głęboko, jak ta afera.

Hollister przerwał, zasunął twardy kapelusz głębiej na tył głowy, skierował wzrok swój w twarze słuchaczy i ciągnął dalej:

— Za kilka tygodni nastąpi rozstrzygnięcie puharu. Przywiązywałem do niego wielkie nadzieje. Gdybyśmy przy pucharze dobrze wyszli, miałoby miasto nasze więcej zainteresowania dla nas i nasi gracze mogliby wreszcie liczyć na żywszy udział. Mamy najlepsze warunki po temu, by mieć najlepsze widoki, jako drużyna puharowa. A tymczasem nadchodzi taka historja!

Manager znowu przerwał, jakby chciał się zastanowić nad tem, jak się ma najlepiej wyrazić.

— A teraz przystępuję do tego, co zamierzałem wam oznajmić. Chodzi o waszą przyszłość, chłopcy! Dyrektorzy i ja niechcemy, by który z was poniósł szkodę z powodu obecnych stosunków. Wiemy, że ruina klubu nie z waszej pochodzi winy, przeciwnie, zdajemy sobie z tego jasno sprawę, żeście z waszej strony uczynili tego sezonu wszystko, aby popchnąć klub naprzód waszą pracą. Wiecie prawdopodobnie i o tem, że w mieście pełno jest łapaczy futbalowych, reprezentujących najlepsze kluby kraju. Ci ludzie wezmą się teraz do dzieła, nieszczęście Hollywoodu, to ich wygrana i oni skorzystają z tej rzadkiej okazji. A teraz słuchajcie! Dyrekcja klubu Hollywood upoważnia mnie do oświadczenia, że każdy z was, który do innego klubu chce wstąpić, zostanie przez nas zaraz zwolniony.

Szmer zdziwienia przeszedł rzędem słuchających graczy. Hollister nakazał spokój ruchem ręki i ciągnął dalej:

— Chciejcie decyzję tę dobrze zrozumieć. To wprawdzie prawda, że za to odstępne, które klub za was dostać może, bylibyśmy w stanie wszystkie nasze długi zapłacić. Ale nie z tego powodu czynimy wam to ustępstwo. Dyrektorzy chcą tą swoją decyzją wyrazić wam swe uznanie za wierną służbę waszą dla klubu. Jeszcze słowo, a potem skończyłem: dziś wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej publiczne zgromadzenie, które rozstrzygnie o losach klubu. Spodziewam się, że was tam nie zabraknie.

Z opuszczoną głową wrócił Hollister do swej kancelarji. Wyglądał jak człowiek, któremu brzemię trosk zbyt zaciężyło.

— Niech to kat! — zawołał Finnegen zduszonym od wzruszenia głosem. — Nasz stary druh niech żyje! Zasłużył to sobie u nas.

Machinalnie zawtórował Dick Marr brzmiącemu okrzykowi. Był w tej chwili tak pomieszany, że nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, co zaszło.

Było to w każdym razie niebywałe zdarzenie w życiu młodego człowieka. Nic, co dotąd w życiu swem przeżył, nie mogło się równać z wybuchem uczucia tych graczy. Czuł się dumnym, że do nich należał.

Jak zwykle, poszedł i dziś z Ben Warrinerem do domu. Przy bramie wchodowej zobaczyli obaj niepo-

(C. d. n.)

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

KRAKÓW.

Cracovia — Vienna 3 : 2 (1 : 1).

Z Vienną rozegrała Cracovia ostatnie zawody na swem boisku przed powodzią. Z Vienną otwarła je znowu po pobieżnem doprowadzeniu parku do porządku. Jakaż zmiana! Gdy się przypomni tylko samo boisko do gry z przed miesiąca i porówna ze stanem dzisiejszym. Lepiej jednak o tem nie wspominać. bo żal gdy się zważy. ile pracy. ile pieniędzy przepadło bezpowrotnie. Dzisiejsze boisko wyłysiałe, zupełnie bez trawy jest i tak lepsze od innych boisk krakowskich co do równości i elastyczności, ale nie jest tem, czem słusznie chlubiła się Cracovia.

Jedno pozostało tylko niezmienione. Duch i serce, z którem grała drużyna ostatni mecz na własnem boisku nie opuścił jej także w ciężkiem spotkaniu przy ponownem otwarciu. Z naciskiem tę okoliczność podnieść właśnie wypada. Biało-czerwoni uchodzą za drużynę, której forma w dużej mierze zależy od nastroju. W ostatnich zawodach byłoby można kiepski nastrój wytłumaczyć, gdyż wszystko się przeciw drużynie sprzysięgło. Deszcz i nieświetny teren. brak kompletu i niepewność rezerwowego gracza, zdobycie dwukrotnie prowadzenia przez przeciwnika. który pałał żądzą rewanżu za poniesioną przed kilku tygodniami porażkę. Niezrażeni jednak przeciwnościami, okazali biało-czerwoni. że siły ich i umiejętność wzrastają z siłą i poziomem przeciwnika Toteż poraz drugi udała im się sztuka. którą niewielu pochlubić się może. Pobili drugi raz Viennę. Zwycięstwo zasłużone, wywalczone po zaciętych zmaganiach, a miało się wrażenie, że gdyby zawodów nie przerwano z powodu ciemności 20 min. przed końcem, to cyfrowo wynik byłby dla gospodarzy jeszcze korzystniejszy.

Zawody jak i poprzednie stały na bardzo wysokim poziomie i utrzymywały dość licznie. mimo fatalnej pogody zebraną publiczność w bezustannem napięciu. Wiedeńczycy, tym razem przyjechali bez Konradów, którzy wstąpili do Amatorów. natomiast wstawili Gschweidla, słynnego Uridila i Hoffmanna. Skład więc był następujący: Ostricek: Rainer, Blum; Pichinger, Hoffmann, Seifert; Lhotka. Fürst, Gschweidl, Uridil. Seidl. W drugiej połowie Lhotka przesunął się na lewego łącznika. na lewe skrzydło wszedł Fischer.

Być może, że pod względem kombinacyjnym. finezji i wyrafinowania w pociągnięciach drużyna wiedeńska nie była na tym samym poziomie co za pierwszego pobytu w Krakowie. Była natomiast bardziej pracowitą, ambitną, ruchliwą i bojową. Hoffmann jako środkowy pomocnik nie ma rutyny Konrada J., lecz jest znacznie młodszy. a ta zaleta wyrównuje u tego gracza brak doświadczenia. Gschweidl i Uridil zwłaszcza ten drugi rozczarowali. Gschweidl jest ciężki. Uridil czeka tylko na przebój. a przy uważnej pomocy i obronie okazje trafiają się rzadko. W ataku wyróżniał się tylko Lhotka oraz paru dobremi centrami Seidl. Rainer i Blum i tym razem wykazali swą wysoką klasę, zwracając uwagę swem świetnem ustawianiem. Ostricek zawinił pierwszą bramkę. lecz w kilku wypadkach okazał swą wybitną klasę.

Cracovia wystąpiła z Ptakiem na prawym łączniku i Zastawniakiem I jako lewym obrońcą. Zdaje się. że wystarczy jeżeli się poda. że miała swój dobry dzień. Po wyrównaniu nie byłaby się oparła biało-czerwonym drużyna nawet od Vienny mocniejsza. Ataki szły z siłą. a że obrońcy pracowali bez błędu. przeto zwycięstwo było pewne.

Gra sama ogromnie szybka. ataki zmieniają się błyskawicznie. Już w 5 min. Vienna zdobywa pierwszą bramkę. Strzelcem był Uridil, któremu Gschweidl wysuwa piłkę za obrońców. Szumiec. grający zresztą bardzo dobrze. ale który nie umie jeszcze wybiegać w odpowiednim momencie z bramki i tym razem zapóźno rzuca się przed Uridila. Cracovia odpowiada, ładnym atakiem, ale Ciszewski zamiast strzelać, chce zatrzymać centrę Kubińskiego i doskonała sposobność mija. Pod bramką Cracovii krytyczny moment. gdy Szumiec przepuszcza centrę prawego skrzydła. ale Chruściński ratuje z linji bramkowej. Gospodarze inscenizują kilka pięknych ataków. przyczem okazuje się doskonała forma Kałuży. Jeden z rafinowanych strzałów ociera się prawie o słupek. W 15 min. pada bramka dla Krakowian. Ciszewski wypuszczony przez Kałużę. oddaje pod ostrym kątem strzał. Chwyta na samej linji niepewnie Ostricek. któremu nadbiegający w tejże chwili Kałuża wybija głową piłkę z rąk. Następne minuty należą do Cracovii. Kilkakrotnie ratuje Ostricek. parę strzałów idzie obok. Gra przesuwa się jednak pod bramkę Cracovii. Dwukrotnie zagrywa pięknie Szumiec, chwytając trudne podania Strycharza i Chruścińskiego. Lewy łącznik strzela z dogodnej sytuacji przenosi się w pole przeciwnika. Wśród zmiennych ataków upływa pierwsza połowa.

Już w drugiej minucie oddaje Chruściński po rzucie z rogu piękny strzał z powietrza, ale przenosi. W następnej minucie zamieszanie pod bramką Cracovii i Lhotka strzela drugą bramkę. Vienna atakuje zaciecie i ma przez kilka minut przewagę. W 10 minucie centruje dołem Sperling piłka pada idealnie pod nogi nadbiegającego Ptaka, lecz nadbiegający obrońca zazdrości mu widocznie laurów i sam pakuje piłkę w siatkę. Z tą chwilą Cracovia gra na wygraną. Już w dwie minuty później Ciszewski dostaje piłkę od Strycharza. przejeżdża między obrońcą i nad rzucającym mu się w nogi Ostrickiem strzela zwycięzką bramkę. Wiedeńczycy widocznie zdenerwowani. Uzyskują coprawda rzut z rogu. ale na tem wyczerpuje się ich siła ofenzywna. Cracovia atakuje. Ostricek ma wcale dużo zajęcia. Przebój Kałuży udaremnia faulem Blum. Sędza przenosi piłkę z pola karnego i zamiast rzutu karnego. daje wolny z linji karnej. Ostricek chwyta jeszcze fenomenalnie ostry strzał Kałuży i w 25 min. z powodu ciemności sędzia kończy zawody. P. Seidner nie był tym razem takim sędzią, jak tego wymagał poziom zawodów.

Slavia Koszyce — Jutrzenka 2 : 0 (2 : 0).

Fatalna pogoda, ulewny zimny deszcz i wichura, nietylko uniemożliwiła regularną grę, lecz rzecz zrozumiała wpłynęła na frekwencję. Na boisku było kilkadziesiąt osób.

Drużyna słowacka przedstawiła się naogół dodatnio. Fizycznie okazale się prezentująca nadużywa nieco swej wagi. a zadużo potrąca i odtrąca przeciwnika rękami. Technicznie niejednolita, stara się kombinować, pod bramką koncentrując wysiłki na swego strzelca pr. łącznika. Dobrze przedstawił się poza tym graczem środkowy napastnik i pomocnik, oraz pewny bramkarz. O Jutrzence po zawodach tych nic pochlebnego napisać niepodobna. Gra coprawda z rezerwą za Offena i Grünberga, ale grała w pierwszej połowie zwłaszcza. poniżej poziomu drugoklasowego. Ciekawe, że gracze zwykle pewni jak bracia Pitzele i Krumholz, czynili wrażenie ludzi. którzy nietylko nie wiedzą co robić na boisku, ale nie umiejących wprost kopać piłki. W drugiej połowie przeszedł Alfus do środka pomocy i poziom gry Jutrzenki uległ znacznie poprawie. Kilka jednak murowanych pozycji nie wyzyskał atak. O przebiegu gry nie ma co pisać, gdyż grano w warunkach w których decydowały nie umiejętność, lecz raczej wytrzymałość fizyczna. Goście z Koszyc grając przecim wichrowi uzyskują w pierwszej połowie dwie bramki przy wydatnej pomocy obrońcy gospodarzy. Sędziował poprawnie dr. Lustgarten, który z powodu ulewy zakończył pierwszą połowę w 37 min., a drugą z powodu ciemności po 40 min. gry.

Hakoah — Makkabi 1 : 1 (1 : 0).

Mimo ulewy — która od dłuższego czasu towarzyszy wszystkim zawodom — mecz ten ściągnął około 800 widzów. Drużyna gości przedstawiała się znacznie lepiej, niżby to wynikało tak z wyników jak i ze sprawozdań prasy. Technicznie wcale wyrobiona, zgrana jako całość, prowadziła grę według wzorów wiedeńskich. Makkabi przedstawiała się stanowczo gorzej. Zadowolił tylko bramkarz i obrona. Pomoc natomiast i atak bez głowy.

W pierwszej połowie gra prawie wyrównana. Ataki Hakoahu są jednakże groźniejsze dzięki groźnemu prawemu łącznikowi, który strzela z każdej pozycji niebezpiecznie. On też uzyskuje dla Hakoahu pierwszą bramkę. U Makkabi gra nie klei się. W środku boiska idzie to jeszcze, pod bramką jednak formalnie nic. W drugiej połowie deszcz wzmaga się, zamieniając boisko na ślizgawkę. Goście trzymają się na niem znacznie lepiej i przygniatają. Z wypadu udaje się Makkabi strzelić wyrównującą bramkę, co nawet powoduje „incydent“. sędzia jednakże łagodzi.

Prowadzącemu zawody sędziemu należałoby przypomnieć, że nietylko gracze mogą moknąć lecz i sędzia, który winien się odpowiednio do pogody ubrać, by w czasie gry nie powodować przerwy na zmianę kostjumu. Zdrowie bowiem graczy przemokłych doszczętnie, czekających na przebierającego się sędziego, jest — nie mniej cenne od zdrowia samego sędziego.

Slavia Koszyce — Wisła 1 : 0 (1 : 0)

W spotkaniu swem z Wisłą wykazali goście tesame zalety i wady co w meczu z Jutrzenką. Niemile raziła zbyt ostra gra, a nietrzymani należycie w karbach przez słabego sędziego, dawali się „dotkliwie“ odczuć przeciwnikowi. Nie przebierali też w środkach, gdy szło o to. aby utrzymać rezultat.

Wisła grała bardzo słabo i mimo widocznej przewagi w polu opuściła boisko jako zwyciężona. Przegrała z przeciwnikiem gorszym od niej o kilka bramek. Grała jakby z niechęcią i bez ambicji. U kilku graczy raził widoczny już nie spadek. lecz brak formy. O przebiegu gry i ocenie drużyny nie podobna wobec tego pisać. Słowacy uzyskali swą bramkę w 31 min., przyczem zawinił bramkarz Wisły.

Jeżeli przyczyną przegranej był brak treningu, to czerwoni z uwagi na podróż do Czechosłowacji winni się zebrać energicznie do pracy. Będą bowiem pierwszą drużyną polską, która w roku bieżącym udaje się na tournee zagraniczne. Sądzić należy, że Wisła, która grać umie i potrafi. w spotkaniach zagranicą, wobec znanej ambicji jej graczy godnie zareprezentuje klasę polską i futbal krakowski.

Cracovia — Hakoah Grac 1 : 0 (1 : 0).

Ktoby obserwował drużynę gospodarzy w spotkaniu z Vienną we środę i w niedzielę z Hakoahem. ten z trudnością uwierzy, że możliwe są w ciągu niewielu dni takie skoki w formie graczy. Biało-czerwoni trafiwszy na słabszego przeciwnika grali bardzo słabo. Atak w polu znośny, pod bramką wyróżniał się rozbrajającą wprost bezradnością. Pomoc z wyjątkiem Strycharza marna, obrońcom również wiele brakowało do dobrej gry. Malczyk w bramce miał odpoczynek niedzielny. Jedyny groźny strzał chwycił pewnie. Drużyna Hakoahu okazała się lepsza, niż jej reputacja. Grała wzorowo fair, a i reklamowała nadzwyczajnie mało. ale trudno im tego nie wybaczyć. Sędzia był naprawdę słaby, a miał tylko zaletę, że roztrzygnięcia jego „sprawiedliwie“ krzywdziły obie strony. Hakoah liczący w swych szeregach wielu Węgrów, kombinował wcale pięknie. Kilka ataków przeprowadzono wprost wzorowo. lecz ograniczano się tylko do trójki środkowej, a o skrzydłach szczególnie w drugiej połowie zapomniano wogóle. Najlepszym napastnikiem był lewy łącznik, dobry przebojowiec i strzelec. Najlepszym graczem drużyny, a tym razem i na boisku, był ruchliwy środkowy pomocnik. Dobrze sprawiali się obaj obrońcy, o bramkarzu trudno wydać sąd. Bramki strzelonej obronić nie mógł.

Z przebiegu gry godne zanotowania tylko, że po półtoragodzinnej, przerywanej tylko chwilami, przewadze zdołali napastnicy Cracovii uzyskać aż jedną bramkę. Z centry Kubińskiego strzelił Ciszewski z paru metrów. Natomiast z masy pozycji z których możnaby uzyskać zapas bramek, wystarczający na conajmniej dwa mecze. wyszli napastnicy białoczerwoni „na czysto“. Widzów 1500.

RZESZÓW.

9 sierpnia 1925.

Resovia — Bar-Kochba 5 : 0 (2 : 0).

Zaw. przyjacielskie. Boisko BarKochby. Bezładna kopanina na rozmokniętym terenie i brak najmniejszej myśli przewodniej u obudwu stron. Prymitywna technika Bak-K., brak treningu i zgrania, drużyna fizycznie słaba, ani w przybliżeniu nie przedstawia obrazu drużyny B-klasowej. Sędziował beznadziejnie p. Landau z Tarnowa.

BIELSKO.

4 sierpnia 1925.

Mistrzostwo korpusu krakowskiego.

20 P. P. — 3 P. S. P. 4: 2 (1 : 1).

20 P. P. wygrywa mistrzostwo korp. szczęśliwym zwycięstwem nad 3 P. S. P. Pierwszą połowę ma 3 P. S. P. lekką przewagę i strzela przez Dudzika pierwszą bramkę (20 min.). 20 PP. wyrównuje przez Reymana, który wolny z 30 metrów pakuje w sam róg. Po przerwie otwarta gra; 20 P. P. uzyskuje przez Niemińskiego drugą bramkę, 3 P. S. P. wyrównuje przez Dudzika (11 min.) i Reymana; (drugi wolny z 30 metrów). dalsze dwie bramki. Sędzia p. Ziemiański, Kraków skrzywdził nieco 3 P. S. P. Publiczności dosyć.

6.sierpnia 1925.

BBSV. — S. V. Biała-Lipnik 7 : 0 (3 : 0).

BBSVw ostatnich czasach wykazuje doskonałą formę i miał z przeciwnikiem łatwe zadanie; po prześlicznej kombinacji strzelają Matzner (3) Pepi Sturmer (2) Hönigsmann i Ziembiński ładne bramki. Sędzia p. Schimke miał wobec karnej gry łatwe zadanie. Publiczności jak zwykle w Bielsku mało.

NOWY SĄCZ.

2 sierpnia 1925.

Zawody przyjacielskie.

Sandecja I (N. Sącz) — Olsza I (Kraków) 3 : 2 (0 : 1).

Zaszczytny wynik jaki Sandecja zdołała uzyskać z kandydatem do A-klasy, zawdzięczać musi ofiarnej grze swoich graczy i ładnej kombinacji ataku. Gra do połowy równa, zaznacza się lekką przewagą Sandecji po pauzie. W Olszy 3-ch w Sandecji 2-ch graczy rezerwowych. Sędza p. Jortner z Tarnowa dobry.

Zawody o mistrzostwo kl. C.

KS. Czarni (N. Sącz) — T. S. Makkabi (Jasło) 2:2 (2:0)

Gra obopólna słaba. Sędzia p. Jortner z Tarnowa dobry.

WARSZAWA.

8 sierpnia 1925.

W parku Sobieskiego odbył się dzisiaj pierwszy dzień turnieju piłkarskiego, do którego stanęły drużyny: Warszawianka, Legja, Korona i Makkabi. Pierwszy match

Legja — Korona 1 : 2 (0 : 1)

przyniósł zwycięstwo Koronie. Przed zawodami było może kilku, którzy mogli przypuszczać, że z zawodów tych wyjdzie Korona zwycięsko. Dzisiejsza Korona jest to dawne WTC., które ostatnio przeszło do klasy A i C klasowa Korona. Do zawodów tych wystąpiła Korona bez Wąsowicza, Legja bez Zajączkowskiego. Korona jako całość przedstawiła się nieźle. Napad podciąga i strzela, pomoc z Zollerem na środku bardzo pracowita. Obrona ratuje jak może... na aut, korner, byleby od bramki. Bramkarz może jest najsłabszą częścią drużyny. Piłki chwyta niepewnie, z bardzo małą techniką. Legja opadła na siłach. Pomoc bez Wójcika, który grał w obronie, nie zasilała odpowiednio napadu, obrona słaba. Wójcik grał bez zarzutu — miejsce jego jednak w pomocy , a nie w obronie. Szajnert (prawy obrońca) słaby. Dopóki kierownictwo sekcji nie ustawi należycie tyłów — wyniki będą niepewne. Pierwsza połowa, w której gra była mniej więcej równa kończy się zwycięsko dla Korony 1 : 0. Bramkę strzelił Sochacki. Po przerwie wyrównuje Sobolta. Kilka minut później Dąbrowski ustala wynik zawodów. O przewadze którejś z drużyn trudno napisać. Legja grała lepiej technicznie. Szeregu sytuacji nie wykorzystała. Brak strzałów, słaba pomoc pomogły Koronie zwyciężyć. Korona surowa trochę pokazała grę nader produktywną wyróżniali się ambicją Młodzianowski i Zoller do niedawna gracze Legji. Boisko z powodu deszczu fatalne. Sędzia p. J. Walczak skrócił zawody o 30 minut.

Drugi mecz rozegrany dzisiaj:

Warszawianka — Makkabi 6 : 0 (4 : 0).

przyniósł łatwe zwycięstwo Warszawiance, co było zresztą do przewidzenia. Długo musiała publiczność czekać na Makkabi. Brakło jej 2 graczy no i z tego powodu nie chciała wyjść na boisko. Winę ponosi tutaj kierownictwo sekcji K. S. Makkabi. że nie wyznacza graczy rezerwowych. Heim do niedawna gracz krakowskiej Makkabi nie mógł dostosować się do całości. Grał na środku pomocy, potem środku napadu, w obronie i znowu w napadzie. Miejsca sobie znaleźć nie mógł. Na każdem stanowisku wyróżniał się. Gra cała była dość interesująca. Makkabi mimo wielkiej przegranej nie ograniczała się jedynie do obrony, ale

przeprowadzała szereg ładnych ataków, szczególnie lewą stroną i gdyby trójka środkowa troszeczkę lepiej strzelała — wynik byłby zupełnie inny. Warszawianka zbytnio nie wysłała się rezerwując siły na spotkanie z Legją, mogła uzyskać wynik znacznie lepszy. Do przerwy 2 bramki strzelił Szenajch 1 Luxemburg i 1 Jung. Po przerwie obie bramki strzelił Luxemburg II. Zawody prowadził p. Wąsowicz. Publiczności mało.

9 sierpnia 1925.

Drugi dzień turnieju rozpoczął się zawodami:

Korona — Makkabi 0: 0.

Do zawodów tych wystąpiła Korona z 6-ma graczami rezerwowymi. Makkabi wystąpiła również osłabiona. Całe zawody stały na niskim poziomie. Widać było wielką rezerwę u obu drużyn. Młode drużyny nie mogły wytrzymać tempa dwu meczy. W pierwszej połowie gra równa. Nieudolne ataki jednej i drugiej drużyny rozbijały się o obrony lub kończyły się autem. Po przerwie zaznacza się coraz to większa przewaga Korony i utrzymuje się do końca gry. Dobry bramkarz Makkabi i Heim w obronie uchronili swoją drużynę od klęski. Publiczności stosunkowo mało. Sędziował p. Babirecki senjor.

Legja — Warszawianka 3 : 2 (3 : 1).

Do zawodów tych wystąpiła Legja w nieco innym składzie jak dnia poprzedniego, a mianowicie w obronie grał Zajączkowski, Wójcik zajął swoje miejsce na lewej pomocy i Babirecki na pr. łączniku. Warszawianka z 2-ma graczami rezerwowymi. Grę, rozpoczyna Legja i przeprowadza kilka ataków. To samo i z strony przeciwnej. W 7-mej minucie dyktuje sędzia rzut wolny i Łańko pięknym strzałem uzyskuje pierwszą bramkę w 20 min. W 25 minucie Luxemburg po ładnym przeboju uzyskuje wyrównanie. Następnie w 35-ej i 37-ej minucie uzyskuje Legja dalsze 2 bramki przez Żmudę. Po przerwie pierwszy kwadrans gra równa. W 5-tej minucie Jung strzela do bramki, piłka odbija się od poprzeczki, sędzia odgwizduje bramkę. Bramka bardzo wątpliwa i ci, którzy byli najbliżej bramki twierdzą, że jej nie było. Po pierwszym kwadransie Legja uzyskuje przewagę i gniecie do końca, jednak bez rezultatu. Przewaga Legji podczas zawodów widoczna i zasłużyła ta ostatnia na lepszy wynik. Gdyby porównać grę dzisiejszą i grę wczorajszą tej drużyny, to dzisiaj była o klasę lepszą. Wyróżniać kogoś nie można. Wszyscy dawali z siebie co mogli i gdyby każde zawody grali z taką ambicją — wyniki byłyby inne. Zawody prowadził p. Jagielski. Publiczności około tysiąc osób.

Zwycięską turnieju została Korona uzyskując trzy punkty. Lepiej, że zwycięstwo przypadło młodej drużynie. Zachęci to ją do dalszej pracy, a warunki są ku temu, bo nawet i trener jest.

ŁÓDŹ.

8 sierpnia 1925.

Union — Hakoah 3 : 2 (3 : 0).

Union nieszczególnie reprezentuje łódzką klasę A. Jego ostatnie wyniki z ŁTGS. 1 : 6. i z B-klasowym WKS. 1 : 4 nie należą do zaszczytnych. Na ostatnich zawodach z Hakoahem zieloni zademonstrowali w 1-ej połowie grę ładną, w której było widać półroczną pracę trenera. Opanowanie piłki i zgranie stało na niezłym poziomie, natomiast w drugiej poł. coś się rwało w akcjach. Naogół gra bez tempa mało ciekawa, daje na początku przewagę Unionowi, który w całości opanowuje pole przeciwnika i bije trzy bramki ze strzałów Galerta, Brauna i Hankego. Rzut karny dla Hakoahu Lubochiński przestrzeliwuje. W drugiej poł. gra się wyrównuje, chwilami nawet przewaga Hakoahu, to też niebiescy zyskują pierwszy punkt z rzutu karnego za faul przez Lubochińskiego. Drugi punkt pada z dalekiego strzału Młynarskiego, wskutek nieporozumienia bramkarza z obrońcą. Dalsze obopólne wysiłki spełzają na niczem. U zielonych dobrym był: Czersz, Engel i Galert. W Hakoahu na pierwsze miejsce wybijał się, jak zwykle, Lubochiński i pracowity Rabinowicz. Sędziował dobrze p. Otto. Publiczności niewiele.

7 p. a. p. (Częstochowa) — 18 p. p. (Skierniewice) (2 : 1).

Zawody te rozegrane o mistrzostwo DOK. IV w ramach dorocznych zawodów sportowych 10 dyw. piechoty przyniosły zwycięstwo zielonym. Gra prowadzona w 1-ej połowie z przewagą 7 p. a. p. daje im wkrótce po rozpoczęciu gry dwa goale; od tego czasu 18 p. p. gra brutalnie. W ostatniej minucie 18 p. p. zyskuje punkt ze strzału prawego łącznika. Po zmianie stron 18 p. p. bierze się na serjo do pracy, lecz po udatnej kombinacji zieloni biją 3 goala. Biało-czerwoni przy końcu opanowują pole i z dobywają przez środkowego napastnika drugi punkt. Gra prowadzona była w żywem tempie i dość ciekawa. Uderzała dobra gra obron obu zespołów, natomiast ataki jednych i drugich mało celowe. Bramkarze słabi. Wybijał się dobrą techniką Jezierski i środkowy pomocnik z biało-czerwonych, u zielonych dobry lewy obrońca i prawy skrzydłowy w I połowie. Sędziował dobrze p. Andrzejak.

9 sierpnia 1925.

Ł. K. S. — Ł. T. G. S. 3 : 2 (1 : 1).

Zawody powyższe nie zgromadziły takiej liczby widzów, jak się ogólnie spodziewano, a to z dwóch powodów: ceny biletów za wysokie (takie jak na D. F. C.), następnie liczono ogólnie na zwycięstwo ŁTSG., wobec wystawienia osłabionej jedenastki przez czerwonych. Postępujący, jak cień, za wieloletnim mistrzem naszego miasta Ł. T. S. G. i tym razem nie mogli odnieść zwycięstwa. A jednak jest to marzeniem ŁTSG. od trzech lat, gdyż od 1922 r. nie zwyciężyli czerwonych: najwyżej osiągali wynik remisowy, choć stale zajmą drugie miejsce w tabeli mistrzostw Łodzi.

ŁTSG. wystąpiło w komplecie, a więc: Pilc; Mildner, Wildner: Wolfangel, Wieliszek, Sykuła; Pogodziński, Fiszer, Wujas, Herbstreich i Francman. ŁKS.: Szalewicz: Kowalczyk, Cyll; Jasiński (rez.) Miller i Brzeski (rez.). Ten ostatni grał drugi mecz tego dnia. Gra prowadzona była w żywem tempie, fair ze strony czerwonych, brutalnie ze strony Ł. T. S. G. Ofiarą kopnięcia przez Mildego padł młodziutki Brzeski, który kopnięty w nogę, mając i tak drugi mecz w kościach, trzymał się jednak dzielnie, a w drugiej połowie centry jego były dość niebezpieczne. Zawody bez czyjej kolwiek przewagi, gdyż to jedni, to drudzy gościli na polach przeciwników, obfitowały w szereg krytycznych momentów podbramkowych, które groziły zdawałoby się, nieuchronnym goalem. ŁKS. ze strzału Jańczyka w 9 min. zyskuje prowadzenie; odtąd Ł. T. S. G. prze energicznie i w 36 min. przez Fiszera wyrównuje. Po przerwie Ł. K. S. bierze się do roboty, skutkiem w 12 min. goal bity przez Radomskiego, w 2 m. potem Miller podwyższa wynik do trzech 4 min. przed końcem Herbstreich ustala ostateczny wynik. ŁTGS. grało ambitnie, a wiedząc o tem, iż mają szanse nareszcie zwyciężyć, zakasało rękawy do roboty, lecz natrafiło na opór młodych graczy, którzy, acz mniej rutynowani od biało-czarnych, przewyższali ich techniką. Zadziwiała u czerwonych wprost świetna gra obrony, o którą rozbijały się skutecznie ataki biało-czarnych. W ŁTSG. słabi skrajni pomocnicy i Pogodziński. Sędziował dobrze p. Fiedler.

G. M. S. — Szturm 9 : 1 (1 : 1).

GMS. pomścił się za porażkę (4 : 5) i odniósł wysokie zwycięstwo nad czerwonymi, którzy do 3 bramki trzymali się dzielnie, a potem opadli na siłach. GMS. wbił sobie goala samobójczego przez Króla. Sędzia p. Kowalczyk bez zarzutu.

28 p. p. — 7 p. a. p. 7 : 0.

Zawody finałowe przyniosły pewne zwycięstwo 28 p. p., który temsamem stał się mistrzem DOK. IV.

KOLARSTWO.

Dnia 9 bm. urządziły ŁKS. i Resursa Rzemieślnicza na szosie warszawskiej na przestrzeni 50 klm. zawody o mistrzostwo klubu ze startem na Krzywiu. Wynik biegów następujący:

Bieg o mistrzostwo ŁKS. o godz. 8 rano: 1) Ekler, czas 1 godz. 40 min.

Bieg o mistrzostwo Resursy o 9 rano: 1) Pasternak 1 godz. 41 min.

WILNO.

Rozgrywki o puhar Wil. Z. O. P. N.

1 sierpnia 1925.

Sparta — Makkabi 2 : 1 (0 : 0).

Niespodziewana porażka A-klasowej Makkabi z b-klasową Spartą która dzięki swej ambitnej grze zasłużyła na zwycięstwo. Sędziował p. Szneider z Makkabi, gdyż wyznaczony sędzia kpt. Drotlew nie stawił się.

2 sierpnia 1925.

WKS. 1 p. p. Leg. — Iskra 4 : 0 (1 : 0).

Mało cyfrowe zwycięstwo wojskowych nad słabą b-klasową drużyną, mimo, że 1 p. p. Leg. wystąpił w swym najsilniejszym składzie.

Mistrzostwo klasy B.

Makkabi II — 1 p. p. Leg. II 3 : 1.

LEKKA ATLETYKA.

Mistrzostwa Wileńskiego Okr. Z. L. A.

Zawody o mistrzostwa Wil. OZKLA. wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród miejscowych klubów sportowych.

Do zawodów zgłosiły się następujące kluby: 3 p. sap., 77 p. p., W. K. S. „Pogoń“, T. S. Wilja, AZS., K. S. Czarni, WKS. 1 p. p. Leg., nie startowały więc kluby jak np. Sparta, Makkabi, ŻAKS., Iskra i Kresowia z Grodna.

Mistrzostwo Okręgu i puhar przechodni, ofiarowany przez Tyg. Sport. „Stadjon“ zdobył zasłużenie poraz drugi z kolei WKS. „Pogoń“.

Jeżeli chodzi o wyniki techniczne, zawody naogół udały się, czego widocznym rezultatem są rekordy co prawda okręgu, lecz nie ogrsze od bratnich okręgów.

Zawody wspomniane wykazały, że okręg posiada kilkunastu zawodników, którzy już mogą godnie reprezentować okręg nazewnątrz.

Przedewszystkiem muszę wymienić *p. Wacława Halickiego* z Pogoni, którego należy zaliczyć do najlepszych średniodystansowców polskich i dzięki niemu to WKS. „Pogoń“ w głównej mierze ma do zawdzięczenia mistrzostwo okręgu w obecnym roku.

Dalej na wyróżnienie zasługuje *sierż. Wieczorek i kapr. Nawojczyk z 3 p. sap.*, lecz widać brak opieki i kontroli nad nimi, co uwidacznia się w braku postępu opanowania techniki swych specjalności i startowaniu do czego się tylko da (Wieczorek).

Z innych młodych zawodników na wyróżnienie zasługują: *Zasztowt z Pogoni*, który startując po raz pierwszy w zawodach uzyskał w skoku w wyż 1:58 a na 1.63 stracił spodenkami poprzeczkę, wykazując przytem ładny styl (szkoła p. Grunera); *Hryhorowicz z T. S. Wilja* jest b. dobrym zawodnikiem w skoku o tyczce wynik jego 2:80 a w rozgrywce o II miejsce 2:95, każe wróżyć przyszłego rekordzistę okręgu — przy opanowaniu rozbiegu, który narazie szwankuje.

W biegach dłuższych na wyróżnienie zasługuje *szereg. 77 p. p. Huczyński*, zdobywca I-go miejsca w biegu ogrodowym w Wilnie w dn. 3 maja, jest to naprawdę talent, ale należy na niego zwrócić więcej uwagi, biega bez stylu i bez taktyki, bez których dalej nie pójdzie.

Wyniki techniczne: 100 mtr. 1) Wieczorek 2 p. sap. 12 min. 2) Kozłowski AZS. o pół mt., 3) Ring 1 p. p. Leg. — *200 mtr.:* 1) Halicki I Pogoń 25:5 sek., 2) Kozłowski AZS. o 1 mt., 3) Janiak Pogoń. — *400 mtr.:* 1) Romiszewski Wilja 58:9 sek., 2) Ring 1 p. p. Leg. 60 min., 3) Truhanowicz Pogoń. — *800 mtr.* 1) Halicki I Pogoń 2:12,2 min., 2) Hyla 1 p. p. Leg. o 30 mt., 3) Sokoliński Wilja. — *1500 mtr.:* 1) Halicki I Pogoń 4:29, 5 min. rekord okręgowy, 2) Hyla 1 p. p. Leg. 4:40, 3) Żylewicz 3 p. sap. o 5 metr. za II-gim. — *5000 metr.:* 1) Kuczyński 77 p. p. 18:10, 2 min., 2) Sadowski o 100 mtr., 3) Izdeberski (obaj z Pogoni). — *10.000 mtr.:* 1) Andruszkiewicz Pogoń 42:27, 2 min., rekord okr. bieg poraz 1-szy w Wilnie. 2) Michalak 1 p. p. Leg. o 1/2 mtr., 3) Nasiołowski Wilja o 1mtr. — *110 płotki:* 1) Wieczorek 3 p. s. 19,8 min. rekord. okr. 2) Peczek 77 p. p. o 2 mtr. w tyle. — *400 mtr. płotki:* 1) Halicki Pogoń 1:03,6 rekord okr. — *4×100:* 1) Pogoń 49:5 imn. rekord okr., 2) 3 p. sap. 20 mtr. w tyle, 3) 1 p. p. Leg. — *4 400 mtr.:* 1) Wilja 2) Pogoń, 3) 3 p. sap. — *Skok w dal:* 1) Wieczorek 3 p. sap. 5:73, 2) Kozłowski AZS. 5:60, 3) Herhold Pogoń 5:55. — *Skok w wyż:* 1) Mierzejewski Wilja 1:58 rekord okr. wyrównany, 2) Zasztowt Pogoń 1:58. 3) Leszczyński Wilja 1:53. — *Trójskok:* 1) Halicki I Pogoń 11:50 rekord okręgowy, 2) Ejmont Pogoń 11:38, 3) Mierzejewski Wilja 10:90. — *Tyczka:* 1) Wieczorek 3 p. sap. 33 60, 2) Hryhorowicz Wilja 2:80 w rozgrywce 2:95. 3) Abrahamowski 1 p. p. Leg. 2:80. *Rzuty. Dysk:* 1) Wieczorek 3 p. sap. 33:60, 2) Nawojczyk 3 p. sap. 32:72, 3 Białkowski 3 p. sap. — *Oszczep:* 1) Hryhorowicz Wilja 41:38, 2) Wieczorek 3 p. sap. 39:28, 3) Białkowski 3 p. sap. 38 60. — *Wyrzut Kuli:* 1) Nawojczyk 3 p. sap. 10:85, 2) Słuczyński 77 p. p. 9:82, 3) Wiecozrek 3 p. sap. Nawojczyk dopiero poza konkursem rzucił 11:14 1/2. *Chód na 2000 mtr.* 1) Kozłowski AZS. 12:3,4 min., 2) Radomski 1 p. p. Leg., 3) Dorociński 3 p. sap.

GÓRNY ŚLĄSK.

KS. Pogoń Katowice — KS. Ruch Welkie Hajduki 3 : 1 (1 : 1).

Po twardej i emocjonującej walce musiał Ruch w swym najlepszym składzie uledz osłabionej dwoma rezerwowymi Pogoni. Nadzwyczaj ostra gra przy nieznacznej przewadze Pogoni, która zdobyła zwycięzkie bramki w ostatnich minutach. Dla Pogoni strzelił wszystkie bramki Pazurek I, dla Ruchu Kusz II z jedynastki. Sędziował p. Lubina wzorowo.

Załęże 06 — IFC. Katowice 3 : 3 (2 : 1).

Po ostatnim zwycięstwie 7 : 1 nad Załężem musiał się IFC. w rewanżowym spotkaniu zadowolić tylko remisowym wynikiem.

KS. Rożdzień Szopienice — Amatorski KS. Król. Huta 1 : 6 (0 : 2).

Śląsk Świętochłowice — Diana Katowice 4 : 2

Zawody o mistrzostwo klasy B. Pewne i zasłużone zwycięstwo przyniosło „Śląskowi“ dwa cenne punkty.

07. Siemianowice — Orzeł Józefowiec 1 : 2

K. S. „Dąb“ — Naprzód Załęże 2 : 0

Zawody o puhar inwalidów.

Vienna Wiedeń — AKS. Król Huta 3 : 1 (1 : 0).

Zamiast Sparty Praskiej — Vienna.

Szumnie zareklamowany zwycięzca Urugwaju Sparta Praska z królem footbalu Schafferem nie przybyła a Zarządowi AKS. udało się w ostatniej chwili zakontraktować w Krakowie goszczącą Viennę i w ten sposób wybrnąć z tak niemiłej sytuacji. Zapóźno, gdyż dopiero przy wejściu na boisko małe na parkanie nalepione kartki i pisma ulotkowe donosiły, że Sparta z nieznanych przyczyn mimo zawartego kontraktu nie przybyła. Ci którzy przyjechali specjalnie na to by oglądać króla footbalu Schaffera wracali, zaś ci co zdecydowali się pozostać szli na miejsca z apatją i widocznem niezadowoleniem.

Skład Vienny był następujący. Ostricek; Reiner, Seifert; Pischinger, Hoffmann Ludwig; Kuzel, Uridil Gschweidl, Lhotka, Fischer.

Przebieg gry był wprost nudzący, trening na jedną bramkę. Wiedeńczycy mieli nad gospodarzami zupełną przewagę, a ich piękna i kombinacyjna gra nie znalazła uznania, bo u nas chce się widzieć wyłącznie gole, zaś na piękność gry kładzie się mniejszą wagę. Bramki strzelają dla Vienny wszystkie Uridil, dla AKS. Klossek.

Freier przenosi się do Czarnych Lwów. Po zawodach lekko atletycznych o mistrzostwo polskie przenosi się Freier na stałe do Lwowa, gdzie wstępuje do Czarnych, którzy w nim nabywają nieoceniony materjał.

Nie udana próba pobicia własnego rekordu. Przed zawodami futbalowemi AKS. Król. Huta — Vienna Wiedeń odbył się bieg na przestrzeni 5000 mtr. przy udziale sześciu zawodników, to Freier miał zamiar pobić rekord polski raczej własny, co mu się niestety nie udało, gdyż osiągnął czas 16, 40 m. jako drudobiegł do mety o półtora okrążenia w tył Kołodziej z Kol. K. S. Katowice. Śliska, trawiasta nawet nie oznaczona należycie bieżnia później i brak konkurencji uniemożliwiło Freierowi dopnięcia wytkniętego celu.

W zawodach lekko atletycznych, zorganizowanych przez K. S. Mysłowice 06 odbył się między innemi bieg na przełaj na przestrzeni 5.000 mtr. Jako pierwszy doszedł do mety Freier IFC. Katowice w czasie 17.41, min., II Kilos Rożdzień Szopienice, III Kołodziej Kolejowy K. S.

Międzynarodowe zawody ciężko atletyczne między drużynami polskiego Górnego Śląska a niemieckiego Górnego Śląska zakończyły się sukcesem drużyny polskiej w stosunku 18:6 punktów.

LUBLIN.

1 sierp. 1925.

KS. Lublinianka — ŻKS. Hakoah 1 : 1 (1 : 0).

Do zawodów tych wystąpiła Lubl. z 7 rezerwowymi graczami. Nic też dziwnego, że niebiescy ustawicznie przygniatali Lubl., która uzyskała pierwszą bramkę z indywidualnego wypadu Króla. Po przerwie staje się gra bardzo chaotyczna. zamieniając z każdą minutą w bezmyślną kopaninę. uwieńczoną jednak ładnie strzeloną bramką niebieskich.

11 sierpnia 1925.

ŻKS. Hakoah — KS. Lublinianka 0 : 4 (0 : 3).

Zawody rewanżowe przyniosły trochę ciekawych momentów. Niebiescy, którzy nawet marzyć nie śmieli złożyli na zawodach tych egzamin dojrzałości piłkarskiej, przeciwstawiając silnej technicznie i taktycznie Lubl.. grę twardą, pełną nieprzeciętnych przebłysków dobrej techniki. Po pauzie pokazali jeszcze coś, co się rzadko widuje nawet w pierwszorzędnych zespołach, t. j. zadziwiającą ambicję, walcząc o każdą. piłkę Sędzia p. Koniechowski dobry.

2 lipca 1925.

W. K. S. Kowel — W. K. S. Zamość 3 : 0.

O mistrzostwo dywizji. Boisko neutralne. Po przedłużeniu gry, Kowel strzela w krótkich odstępach 3 bramki. Niesłychanie brutalną grą wyróżniał się kap. Kotowski z Zamościa.

1 i 2 sierpnia 1925.

LWÓW.

8 sierpnia 1925.

Vienna — Pogoń 3 : 1 (2 : 1).

Zawody międzynarodowe na boisku Pogoni. Drużyny: *Vienna:* Ostricek; Reiner — Blum; Pichinger — *Vienna:* Ostricek; Reiner — Blum; Pischinger — Hoffman — Ludwig; Fischer — Gschweidl — Uridil Fürst — Kużel.

Pogoń: Mietek Kuchar; Giebartowski — Olearczyk; Deutschman — Fichtel — Gulicz; Słonecki — Bacz Wacek Kuchar — Ulrich — Szabakiewicz.

Mimo znacznego stosunkowo zwycięstwa Vienna nic ciekawego nam nie pokazała, jednak wygrana musimy przyznać, — była zasłużoną, gdyż Mietek w bramie grał wprost skandalicznie i tylko dzięki jemu Pogoń przegrała. Goście zawiedli zupełnie w pierwszej połowie. Atak ich nie orjentował się i źle prowadzony przez Uridila nie zdobył się na jedną nawet jednolitą akcję. Jedynie obrona Reiner — Blum i środkowy pomocnik Hoffmann byli na wysokości zadania. Ostatni był nawet najlepszym graczem na boisku, imponowała jego spokojna i celowa gra.

Pogoń zawiodła na wszystkich punktach. Atak bezradny. Batsch i Słonecki słabi, jedynie Wacek pracował. Ulrich jeszcze słaby fizycznie, prawie zawsze ulega przeciwnikowi. Po Wacku w ataku najlepszy Szabakiewicz. Pomoc również miała słaby dzień, Fichtel kontuzjowany grał mało energicznie. Gulicz i Deutschman nie dawali sobie rady z przeciwnikiem. W obronie Giebartowski lepszy od Olearczyka.

Vienna zaczyna z miejsca atakować i zdawało się, że mecz będzie wcale ładny. Pogoń również przeprowadza kilka ataków zepsutych przez Ulricha i Szabakiewicza. W 5 minucie pada pierwszy strzał na bramę oddany przez Wacka, a obroniony przez Ostricka. W 2 min. później Uridil z zamieszania podbramkowego z winy Mietka Kuchara zdobywa pierwszą bramkę. Vienna mimo zdobycia punktu nie ma przewagi. Pogoń niebezpiecznie atakuje, przeważnie gra Szabakiewiczem i w 20 minucie z kombinacji Szabakiewicz — Urich — Wacek — Batsch, ostatni zdobywa punkt wyrównujący. Następnie Pogoń opada. Goście mają pełną przewagę i miejscowi ograniczają się do chaotycznej obrony i coraz częściej faulują. W 34 min. Wiedeńczycy zdobywają drugą bramkę przez Uridila z podania Gschweidla. Pauza 2 : 1 dla Vienny.

Po pauzie Vienna ma dalej przewagę i gra staje się bardzo nudną tak, że publiczność przed końcem opuszcza boisko. W tym okresie czasu Mietek kilka razy broni ładnie. W 37 min. Gschweidl strzela ostatnią bramkę. która była bardzo łatwą do obrony. Rogów 4 : 2 dla Vienny. Sędziował p. Boder dobrze.

Vienna — Pogoń 3 : 0 (2 : 0)

Zawody rewanżowe przyniosły również zasłużone zwycięstwo Wiedeńczykom, którzy grali w tym samym składzie co dnia pierwszego z wyjątkiem środkowego pomocnika Hoffmanna, którego zastąpił Seifert. Pogoń grała z Czermańskim. który przyszedł na mecz jako widz. zamiast Görlitza; Olearczyk — Maurer; Deutschman — Fichtel — Gulicz; Słonecki — Bacz — Giebartowski — Wacek — Szabakiewicz.

W drugiej połowie Słonecki i Bacz wskutek odniesionych kontuzji schodzą z boiska, a miejsce ich zajmują Smazyński i Urich.

Pogoń była znowu na wszystkich linjach o klasę gorszą od swego przeciwnika. Cała drużyna przedstawia się obecnie bardzo blado. Atak, który początkowo ładnie grał następnie zupełnie zawiódł. Bacz i Słonecki nie mogli grać z powodu kontuzji, Giebartowski na środkowego napastnika się nie nadaje. Wacek znowu grał wszędzie — lecz cóż to pomoże, dobrym był stosunkowo Szabakiewicz. Pomoc cała słaba. W obronie Olearczyk tak samo słaby jak dnia poprzedniego. Maurer lepszy od swego partnera Czermański w bramie kilka razy ratował krytyczne sytuacje, naogół zastosował się do swoich towarzyszy.

Vienna natomiast grała dzisiaj o wiele lepiej. Przewyższała miejscowych techniką, taktyką pod każdym względem. W ataku wybił się Gschweidl gracz o znakomitej technice, dyrygował świetnie atakiem. Uridil przebił się niebezpiecznie kilka razy. Ze skrzydeł lepszy Fischer. Pomoc mimo braku Hoffmana grała koncertowo, wspierając świetnie atak. Obrona była



najlepszą częścią drużyny. Reiner — Blum to jest „klasa" dla siebie, Ostriczek w bramie kilka razy dał dowód, że był reprezentacyjnym bramkarzem Austrji.

Pogoń zaczyna, lecz Vienna grając z wiatrem odbiera piłkę i ma stałą przewagę. Gra toczy się w obrębie pola karnego Pogoni, która rzadko dostaje się do połowy boiska. Vienna uzyskuje róg po rogu, w krótkim czasie osiąga ich aż 7. W 31 min. Czermański chwyta piłkę. lecz z powodu braku treningu wypuszcza ją i Uridil, który zorjentował się, że bramkarz jest niepewny, pakuje piłkę do siatki. W 41 znowu róg przeciw Pogoni i Uridil znowu „główką" poprawia wynik na 2 : 0. Miejscowi się zrywają, lecz mogą tylko zdobyć dwa rogi, do pauzy 2 : 0 i rogów 8 : 2 dla Vienny.

Po pauzie Pogoń trochę otrząsa się z przewagi gości, lecz Wiedeńczycy mają dalej inicjatywę. Pogoń zdobywa trzy rogi z rzędu. ani jeden nie wykorzystany. Vienna bawi się, za dużo kombinuje i mało strzela. Dzięki błędom Pogoni goście przez Gschweidla w 5 min. strzelają trzecią bramkę. Gra toczy się do 5 min. przed końcem pod znakiem silnej przewagi Wiedeńczyków. Pogoń przed końcem chce koniecznie uzyskać przynajmniej punkt honorowy lecz z powodu kompletnego chaosu w linji napadu nie udaje się jej. Sędziował dobrze p. Zweig. Publiczności około 2 tys.

POZNAŃ.

Warta — Törekves (Budapeszt) 0 : 2 i 2 : 1.

Zawody sobotnie były bardzo mało ciekawe zebrało się też nie wiele publiczności. Warta wystawiła drużynę rezerwową, goście wystawili prawie cały najlepszy skład. Do przerwy padają dwie bramki dla gości po ładnej kombinacji wewnętrznej trójki ataku. Widać, że Törekwes się nie wysila mając przed sobą drużynę rezerwową, gra też toczy się bardzo ospale. Druga połowa nadal nie przestaje być nudną, goście zdobywają dalsze dwie bramki i stan utrzymuje się do końca. Sędzia p. Obst. przepuścił kilka spalonych, zresztą zadowolił.

Spotkanie niedzielne możemy zaliczyć do jednego z najładniejszych zawodów tegorocznych. Tak goście jak i miejscowi wystąpili w pełnych składach. Tempo przez cały prawie czas wprost szalone, dopiero pod koniec zawodów nieco osłabło. Goście nadane przez siebie tempo wytrzymali. Warta w ostatnich minutach. tylko broniła się, by utrzymać wynik.

W kilka minut po rozpoczęciu, zdobywają Węgrzy po błyskawicznej kombinacji pierwszą i jedyną bramkę dnia. Gra toczy się po całym polu, dobrze usposobiona prawa strona Warty zagraża kilkakrotnie świątyni gości. Z podania Nizińskiego, nadlatujący Staliński uzyskuje główką wyrównanie, co wita publiczność burzą oklasków. Bramka ta była wspaniale zdobyta i przytomna robinzonada bramkarza gości, nie zdołała przeszkodzić zdobyciu. Zacięta gra toczy się dalej, ataki obu stron są niebezpieczne, przyczem goście posuwają się planowiej, zadużo jednak kombinują pod bramką. Silny atak miejscowych, strzał Kosickiego broni obrońca tuż za linją bramkową. Bramka więc była zdobytą, sędzia jednak nie będąc pewnym. że piłka faktycznie przeszła linję bramkową dyktuje karny. Egzekucję przeprowadza Kosicki z powodzeniem. drugi punkt dla swych barw zdobyty i wynik dnia ustalony 2 : 1 dla Warty. Krótko po ponownem rozpoczęciu za rękę Jarzembowskiego, jedynastka dla gości. strzał i Funtowicz odbija szczęśliwie piłkę w pole. Krótko potem przerwa.

Po zmianie silnie nacierają Węgrzy i są częściej stroną atakującą, jednak tyły Warty bronią się zacięcie. Gra przybiera na ostrości, jedna i druga strona nie mają sobie pod tym względem do zarzucenia. Sędzia jednak wkracza dość często, mimo niezadowolenia widowni. Końcowy kwadrans, psuje częściowo, przebieg zawodów wskutek swej ostrości. Przewaga gości silna, lecz skuteczniejsza jest obrona poznańczyków i sędzia odgwizduje interesujący mecz. Węgrzy zgraniem i szybkością przewyższali Wartę, która technicznie była im równorzędna. Wedle gry wynik remisowy byłby najsprawiedliwszy. Od szeregu spotkań nie widzieliśmy tak ambitnie pracującej drużyny mistrza poznańskiego. dzięki czemu przedewszystkiem zawdzięczają wygraną.

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE O MISTRZOSTWO POLSKI NA ROK 1925.

W Krakowie w dniach 14, 15 i 16 sierpnia 1925.

Jak przed kilkoma dniami donosiliśmy, odbędą się w Krakowie w dniach 14, 15 i 16 sierpnia b. r. zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski na rok 1925. Zawody te, sądząc po jakości i ilości zgłoszeń, będą, pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce. Pomijając bowiem okręg warszawski, który jak było do przewidzenia, będzie najpoważniejszym konkurentem na zawodach, będzie brał udział w tym roku po raz pierwszy okręg górnośląski, reprezentowany przez szereg najpoważniejszych klubów, który zorganizowany został dopiero w roku bieżącym i dotychczas nie brał udziału w zawodach ogólnopolskich, również w mistrzostwach udział weźmie okręg lwowski, który zeszłorocznych zawodów wogólności nie obesłał, wreszcie okręg krakowski, poznański i pomorski.

Dotychczas do zawodów zgłoszono 130 zawodników z 24 klubów z całej Polski. Poniżej podajemy wykaz zgłoszonych zawodników, między którymi figurują nazwiska znane dobrze w kraju i zagranicą. szereg naszych olimpijczyków, członków najpoważniejszych klubów.

I. Okręg Górnośląski: KS. Diana Katowice (Rischke, Anders, Rojek, Kaczmarczyk), I. F. C. — Katowice (Freyer, Gil), Kolejowy KS. — Katowice (Kołodziej), KS. 06 Mysłowice (Dr. J. Niffka), KS. Roździeń — Szopienice (Langner, Fisel, Sitko, Kocur).

II. Okręg Krakowski: AZS. (Antes, Duda, Galica, Rechowicz, Trnka), Cracovia (Buchała, Bukowski, Doheński, Florkiewicz, Irblich, Kupfer, Lech, Lubaczewski, Mirecki, Nowosielski, Pobóg, Splichal, Szembek, Szumiec, Teichen, Wiśniewski, Ziemba), ŻTS. Jutrzenka: (Gumplowicz, Pitzele, Chinagel, Godschmid), S. S. Koła Młodzieży Akademickiej — Wieliczka, (Serafin, Pelc, Baran, Nigrin), TG. Sokół. Kraków I (Kowenicki), TS. Wisła, (Chrzanowski, Owsiak, Ziffer, Balcer, Sałek, Dobrzański, Ostrowski, Kossowski, Zakrzewski Szałko).

III. Okręg Lwowski: AZS. (Rzepka, Boski), LKS. Czani (Kawa, Langier, Steckow), LKS. Pogoń (Sawaryn, J. Baran), HKS. Czuwaj, Przemyśl, (Sida, Szczepański).

IV. Okręg Pomorski: Toruński K. S. (Stogowski), Sokół, Bydgoszcz I (Ginter, Majtkowski, Molski).

Okręg Poznański: AZS. (Adamczak, Gilewski, Karolczak, Kubik), KS. Warta (Bartosik, Ostałowski, Szwarc, Urbaniak).

VI. Okręg Warszawski: AZS. (Aschenberg, Banaszkiewicz, Bielecki, Chełmicki, Dąbrowski, Dobrowolski, Gruner, Janusz, Karczewski I i II, Kostrzewski, Kulczycki, Lewicki, Malanowski, Michlewski, Ołdak, Pawski, Pichel, Reh, Sośnicki S., Szydłowski, Szulc, Trojanowski, Virion, Weiss, Wierzejski, Suchcicki), KS. Polonja, (Banaszkiewicz, Cejzik, Frysztyn, Kiernozycki, Korolkiewicz I i II, Łazowski, Łukaszewicz, Pałucki, Piątkowski, Rothert, Rykowski, Szelestowski, Wasiak), KS. Warszawianka, (Buczyński, Eysymontt, Fijałkowski, Foryś, Michalak, Szenajch, Weintal, Witkowski, Żuber), HKS. Varsovia (Centkiewicz, Pędzich), ZS. Orzeł Biały, (Ptaszycki).

Zawody rozpoczną się dnia 14 b. m. o godz. 16-ej uroczystą defiladą wszystkich uczestników zawodów. Bezpośrednio po zawodach odbędzie się na boisku rozdanie nagród zwycięzcom.

Zarząd Krak. Okr. Zw. Lekko-Atletycznego podaje niniejszem do wiadomości zgłoszonym zawodnikom zamiejscowym, że kwatery zostały zamówione w dostatecznej ilości w domu wycieczkowym TSL., przy ul. Rakowickiej 25, (dawniej pałac XX. Lubomirskich), gdzie zgłaszać się mają wprost po przybyciu do Krakowa, u zarządcy domu, podając ilość potrzebnych kwater. Zarząd KOZLA. przestrzega niniejszem wszystkim zgłoszonych zawodników niestowarzyszonych i członków klubów nienależących do PZLA., przez bezcelowym przyjazdem do Krakowa, gdyż wymienieni do zawodów o mistrzostwo Polski pod żadnym warunkiem dopuszczeni nie będą.

Komisja Sędziowska zawodów składać się będzie ze zgłoszonych sędziów ze wszystkich okręgów. W zawodach mogą brać udział wyłącznie zawodnicy zgłoszeni PZLA. i posiadający legitymacje zawodnicze.

Zawody odbywać się będą w parku sportowym TS. Wisła. Aleja 3-go Maja.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Zw. Lekkoatletycznego.

Z powodu ustąpienia prezesa PZLA. p. Bron. Kowalewskiego, odbędzie się w Krakowie, przy sposobności obecności delegatów wszystkich okręgów na zawodach o M. P., Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZLA., celem wyboru nowe przewodniczącego związku. Zgromadzenie odbędzie się w gmachu Sokoła krakowskiego, przy ul. Wolskiej, w poniedziałek dn. 17 sierpnia o godz. 9-ej przedp.

* * *

Polski Związek Ciężkiej Atletyki w Katowicach, pl. Miarki 1 (Ryszard Fiegel) wzywa wszystkie towarzystwa ciężkoatletyczne w Polsce, by do dnia 15 sierpnia zgłosiły swe adresy. Związek zwraca uwagę, że towarzystwa nie zgłoszone nie będą mogły występować publicznie, ani brać udziału w Mistrzostwach Polski, które odbędą się we wrześniu.

Pierwsze kroki dążące do zawiązania Polskiej Federacji Sportowej kobiet zostały pomyślnie poczynione. Polskie atletki będą odtąd bez trudności mogły uczestniczyć w światowej konkurencji, gdzie mają szanse zajęcia poczesnego miejsca.



Defilada zawodniczek

Pamiętamy wszyscy jak wielką dyskusję wywołała przed obecnym sezonem sprawa Federacji Sportowej kobiet w Polsce. Łamy prasy sportowej pełne były artykułów polemicznych pro i contra, ostatecznie Federacja, jak to się mówi wpadła w wodę. Przyszedł sezon. Przyszły wielkie wyniki naszych zawodniczek z AZS-u, przyszły rekordy p. Konopackiej, wyjazdy za granicę i zwycięstwa na obcym terenie. Sport kobiecy, a szczególnie lekka atletyka kobiet stały się modne, a co za tym idzie, popularne. Sezon wiosenny się skończył, a zakończono go mistrzostwami Polski kobiet. Ukazały one jeszcze jedną rzecz, dotychczas jeszcze niepewną. Pokazały mianowicie, że nasza kobieca lekkaatletyka nie ogranicza się do małej czołowej grupy doskonałych zawodniczek, ale wprost przeciwnie istnieje ruch szerszy, mający wszelkie cechy zdrowego i normalnego rozwoju, ruch dający wyniki, pod względem sportowym doskonałe, bo stawiające cały szereg mniej dotychczas znanych zawodniczek na poziomie, dotychczasowo nielicznej, pierwszej klasy.

Obecnie mamy pauzę. Przed sezonem jesiennym trwa wypoczynek wakacyjny, nie słyszymy o treningach ani o wynikach. Pracuje się natomiast organizacyjnie i dowiadujemy się, że pierwsze kroki dla zawiązania nowej organizacji zostały poczynione. I rzeczywiście tylko cieszyć się należy, że sprawa przybrała tak normalny obrót. Nie przesądzam przyszłości, ale mam wrażenie, że wszystko potoczy się i dalej normalnym torem i że sport polski w tej dziedzinie nadal pomyślnie rozwijał się będzie.

Wchodzącej w szranki życia sportowego młodej Federacji należy życzyć pełnego powodzenia, które ma zresztą z góry już zapewnione, kapitałem zakładowym wyników o charakterze rekordu światowego i wielką popularnością i zainteresowaniem ze strony społeczeństwa. Należy jednak także, z całą przychylnością dać młodej Federacji pewne przestrogi, czerpane, z bogatego niestety skarbca doświadczeń, utworzonego z niedomagań organizacyjnych naszego życia sportowego.

Pierwsza przestroga ma charakter moralizatorski raczej, ale musi być wypowiadaną zawsze i wszędzie. Pamiętajcie o tem, że co innego to konkurencja międzyklubowa, a co innego intrygi i kłótnie. Nie róbcie tego co widzimy prawie we wszystkch związkach. Nie kaperujce graczy, jak piłkarze, nie intrygujcie przeciw Związkowi jak pływacy, nie „smarujcie“ się w prasie jak wasi koledzy z bieżni.

Druga przestroga ma charakter bardziej skomplikowany. Jest radą przyjacielską, człowieka, który już długo patrzy na sport polski i jego dzieje. A streszcza się w słowach: jeżeli już pracujecie z PZLA, to zachowajcie jaknajwiększą samodzielność i oprzyjcie całą pracę na własnej inicjatywie. Wtedy napewno coś osiągniecie.

Zdarza się czasem, że Związki biorą w swe ręce inicjatywę, czyto urządzania wielkich zawodów, przechodzących miarę sił jednego klubu. Zdarza się, że Związki pracują za kluby, że im pomagają i je prowadzą. Trzeba jednak pamiętać o tem, że co zdarza się gdzieś, nie koniecznie musi się dziać i u nas, że jeżeli ktoś robi dobrze i wypełnia zadania do których został powołany to jeszcze nie racja by tak było wszędzie. Swego czasu byli tacy, co w naiwności swej myśleli, że i u nas taki stan szczęśliwości nastał. Niestety zdarzyło im się „wprost przeciwnie“.

Dlatego też zachowajcie własną inicjatywę, zachowajcie ten piękny kapitał zakładowy jaki macie, a nie oglądajcie się na pomoc z zewnątrz.

* * *

Zdjęcia nasze przedstawiają momenty z zawodów lekkoatletycznych pań w Londynie na klasycznej bieżni Stamford Bridge. Zawody te miały charakter matchu trzech państw: Czechosłowacji, Anglji i Kanady. Czechosłowacja ma już kilka tego rodzaju spotkań — doroczne zawody z Francją, zawody obecne i inne. Jakże łatwo i my, mając pierwszorzędne i obecnie już i zagranicą dobrze znane siły, moglibyśmy tego rodzaju zawody zorganizować. Chodzą słuchy, że trójmecz słowiański we Warszawie nie ma dojść do skutku. Zważywszy osobę organizatorów — niemamy powodów do dziwienia się. Jak dobrze natomiast wyglądałyby matche kobiece Czechosłowacja-Polska lub Łotwa — Polska. A może Francja. Są to wszystko rzeczy możliwe, imprezy które mają zapewnione powodzenie finansowe — imprezy „do zrobienia“.

Wyniki londyńskie przyniosły nowy rekord światowy w biegu na 250 m. (Palmer w 38:8 min.). Czeszki osiągnęły pierwsze miejsca w rzutach oszczepem i dyskiem, (Janderowa w oszczepie oburącz 48:346 m).

S.



Bieg na 100-y. Zwycięża Miss Thompson (A.)



Bieg na 100 y. z płotkami. Zwycięża Miss Hild Hatt (A.)

Przed wyjazdem na mistrzostwa świata w Amsterdamie Kolarze trenują pilnie w Łodzi i Warszawie.

Fot. Dr. G. Rosenman

Polski sport kolarski, obok sportu hippicznego, przyniósł nam na Olimpjadzie punkty. Kolarzom zawdzięczamy, że świat sportowy dowiedział się, jakie barwy ma flaga polska. Już na Olimpjadę wyjeżdżali nasi kolarze pod dobrymi auspicjami. Zawiedliśmy się z jednej strony, z drugiej zaś przyjemnie rozczarowali. W biegach indywidualnych wyeliminowani zostali Polacy już w przed- i międzybiegach, w biegu drużynowym osiągnęliśmy duży sukces zdobywając drugie miejsce. W roku bieżącym będziemy wkrótce mieli sposobność stwierdzenia, czy od Olimpjady postąpiliśmy naprzód.

14 sierpnia rozpoczyna się w Amsterdamie kongres międzynarodowego Związku kolarskiego, a w łączności z nim odbędą się zawody o mistrzostwo świata.

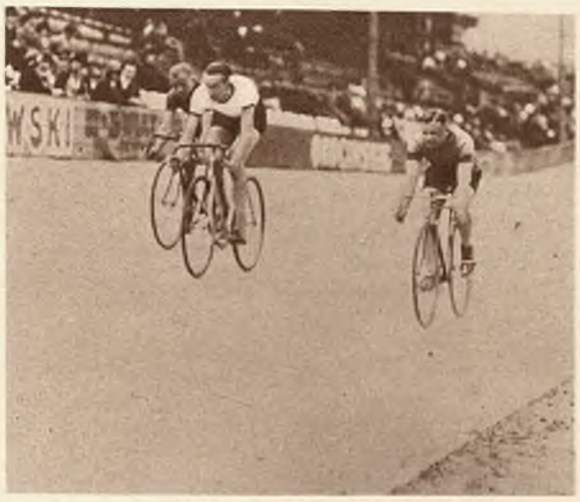
Kongres zajmie się sprawami organizacyjnemi. Przedewszystkiem przyjdą pod obrady uchwały olimpijskiego kongresu praskiego. Jak i w innych związkach



Łazarski (Cracovia). Mistrz Polski na torze na lata 1924, 1925

dłuższą dyskusję wywoła zapewne sprawa amatorstwa, a to tem bardziej, że traktuje się ją w kołach kolarskich dość lekko. Uregulowanie jej byłoby bardzo na miejscu, gdyż granica między kolarzami zawodowymi a amatorskimi jest bardzo niewyraźna. Więcej czasu zajmie również kwestja amatorów i reklamy. Znanym ogólnie jest fakt, że wytwórnie rowerów i części składowych używają zawodów kolarskich jak i kolarzy samych do reklamowania swych produktów. Kongres ma się przeto zająć stosunkiem kolarzy-amatorów do tych przedsiębiorstw. Nie ulega wątpliwości, że w uwzględnieniu zwyczajów, które przyjęły się w kołach cyklistów punkt ten wywoła gorące walki. Poza sprawami drobniejszej wagi interesować będzie referat związku włoskiego, któremu powierzono urządzenie mistrzostw w roku 1926. Zawody te odbędą się w roku przyszłym w Turynie dla długodystansowców i w Medjolanie dla sprinterów.

Główną jednak uwagę ściągają na siebie naturalnie same wyścigi o tytuł mistrza świata. Osobno, jak zresztą inaczej nie do pomyślenia, startują zawodowcy, osobno zaś amatorzy. W biegach sprinterów różnice między amatorami a profesjonałami są w gruncie rzeczy nadzwyczaj małe. Zwykle kończy się na tem, że amatorski mistrz świata przechodzi do obozu profesjonałów, gdyż tytuł daje mu świetną reklamę. Między zawodowcami mistrzowie ex-amatorzy odgrywają i tak pierwszą rolę. Historja ta powtarza się od szere-



Stankiewicz wygrywa przedbieg scratch'u

gu lat. Przytoczę jako przykład tylko Kaufmanna (Szwajcarja), Moeskopsa (Holandja), Micharda (Francja), którym tytuł pomógł do zmiany wzgl. uzyskania zawodu.

Do wyścigów, jak łatwo zrozumieć, wysyłają państwowe związki kolarskie elitę swych kolarzy, przyczem jednak zwracają uwagę, idąc po linji zamiłowań ogółu, przedewszystkiem na dobór drużyny zawodowej.

Nas interesują w pierwszym rzędzie zawody amatorów, gdyż obsyłamy tylko te wyścigi. Zgłoszenia wypadły tak ilościowo jak i jakościowo imponująco.



Z biegu amerykańskiego na 25 km

Do biegów sprinterskich zgłoszeni są i uchodzą za pewnych startujących między innymi Debruyne (Belgja), Galvaing (Francja), Peters, Macarrac, Van Drakestein (Holandja), Oszmela, Krewer, Rossbach, Graue, Stevens, Buschenlagen (Niemcy), Boiochi (Włochy), Hansen, Jenssen (Danja), Mermillod, Richli (Szwajcarja), Sibbit, Alden, Wyld, Habberfield (Anglja) itd. Jak więc z nazwisk widać nie brak żadnego amatora-kolarza, który ma choćby minimalne widoki w tak licznej i tak doborowej konkurencji. Szanse omawia się wszędzie bardzo żywo. Przy omówieniu brak wzmianek, możnaby powiedzieć naturalnie — o zawodnikach polskich.

Czy słusznie to rzecz zupełnie inna. Spróbujemy wobec tego zająć się omówieniem szans Polski.

Podstaw mamy do tego niezmiernie mało. Kolarze nasi spotykają się na zawodach z zagranicą bardzo rzadko. Okazje, które stwarza im WTC. nie mogą stanowić podstawy rozważań. Nie można oprzeć wniosków na tegorocznym zwłaszcza sezonie. Kolarze bowiem zagraniczni, którzy startowali w Warszawie, to po pierwsze zawodowcy, po drugie zaś o bardziej niż przeciętnej klasie. Nie pomogą także wiele w tym kierunku i imprezy łódzkiego Unionu.

Jedyną rzetelną podstawą do jakichś wniosków mogą stanowić zagraniczne starty mistrza Polski na 1924 i 1925 Jana Łazarskiego. Już ubiegłego roku odgrywał on wcale niezłą rolę i to nawet wobec Micharda. Na Olimpjadzie jednak zawiódł w zupełności. Ubiegłego roku była jednak między Łazarskm, a resztą naszych kolarzy olbrzymia różnica. Tej różnicy



Franciszek Szymczyk

zaś obecnie nie ma, jakkkolwiek i Łazarski poczynił dalsze postępy. Olbrzymie postępy należy stwierdzić u kolarzy warszawskich w pierwszym rzędzie Szymczyka. Czasów i rekordów coprawda nie poprawiano, ale i Łazarski, ani w przybliżeniu nie uzyskał swych czasów osiągniętych zagranicą. Natomiast niepokonany z. r. Łazarski znajduje pogromców, gromionych później lekko przez Szymczyka.

Jeżeli więc oprzemy się na tem, to możemy dojść do wniosku, że w stadjonie w Amsterdamie kolarze polscy nie znajdą się na szarym końcu. Naszymi „asami" w tych zawodach będą w pierwszym rzędzie Łazarski i Szymczyk. Podgórski będzie musiał dopiero wykazać, że zasługuje na zaufanie, którem go Związek obdarza.

O szansach Langego trudno pisać. Niedyspozycja w ostatnich dniach napewno nie przyczyni się do poprawy formy, a konkurencję ma nie łatwiejszą jak jego towarzysze. Inna rzecz, że sympatyczny i utalentowany ten kolarz w pełni formy stanowiłby dla Polski poważną broń, z którego sukcesem, choćby częściowym, należałoby się liczyć.

Dwa nowe rekordy na 1000 m i 3000 m, wskazują na usilną pracę, jaka wre w klubach stołecznych przed mistrzostwami Polski.



Ołdak Weinthal

W ostatnich dniach zostały pobite na bieżni warszawskiej dwa rekordy polskie w biegach na 1000 i 3000 m. Oba w czasie prób oficjalnie przedsięwziętych dla ich pobicia. Rekord na 1000 m., został pobity przez Ołdaka (AZS. Warszawa) w czasie 2:40,9 min., który jest zupełnie dobry. Stary rekord lwowski Kawy wynosił 2:45,9 min. — a więc o równo 5 min. więcej. W biegu na 3000 m. nowy rekord postawił Łukaszewicz (Polonia), uzyskując 9:12,7 min. — lepszy od rekordu oficjalnego Latawca (Pogoń) o 6 min. Rekord ten stał już 13 lat!

Na wiosnę bieżącego roku osiągnął Foryś na tym dystansie czas 2:43,6 min. — bijąc dawny rekord, czas jego jednak nie został oficjalnie uznany.

Obok tych dwu rekordów podjął Łukaszewicz jeszcze próbę pobicia rekordu na 5000 m., rekordu ustanowionego tak niespodziewanie, przez ogólnie nieznanego Freyera. Próba nie udała się. Osiągnięto czas 16:09, tylko o 0.3 min. gorszy od rekordu Freyera. Obok nowego rekordu w oszczepie postawionego przez Grunera w Paryżu — dwa nowe rekordy są dowodami usilnej i intensywnej pracy naszej lekkiej atletyki. Toteż konkurencja na Mistrzostwach Polski, szczególnie na dystansach 800—5000 m zapowiada się bardzo ostro.



Łukaszewicz Weinthal

Pierwsze w tym sezonie zawody, w których brali udział zawodnicy śląscy okazały znaczny upadek klasy w Katowicach.



Danziger (Hakoah)

Aleksandrowicz



Moment z matchu water-polo Hakoah—Jutrzenka Makkabi komb. 0:6.

Aleksandrowicz

Dnia 2 sierpnia odbył się w pływalni w Cygańskim Lesie w Bielsku doroczny meeting pływacki, który dał następujące rezultaty techniczne:

Bieg I. Lagen sztafeta Panów: (4X34 m.) start. 3 sztaf. 1) Jutrzenka (Rittermann, Klein, Schönfeld, Wachtel) 2:48 min.; 2) Cracovia czas: 2:55 min.; 3) EKS. czas 2:57:5 min. Pewne zwycięstwo sztafety Jutrzenki, która odstawia Cracovię już na pierwszej zmianie, dużą różnicę stąd powstałą nadrabiają choć w części Smolka i Sieńkowski.

Bieg II. Bieg pań na piersiach, 100 y, start. 8). 1) Aufrichtówna (Hakoah Bielsko) czas: 1:38:9 min.; 2)



Grupa zawodników: Schönfeld (Jutrzenka), Weigmann (EKS), Sieńkowski (Cracovia), Boczar (AZS), Schwäen (EKS), Rittermann (Jutrzenka)

Boczar

Czaplicka, (Cracovia) 1:42:2 min. 3) Schreiberówna O. (Jutrz.) 1: 45:1 min. Najbardziej interesujący bieg dnia, którego wynik sprawił wszystkim wielką niespodziankę. P. Aufricht płynie technicznie nie dobrze jednak w swym własnym interesie oduczyć się musi skrzywiania głowy na bok, które sama, usprawiedliwia jako oglądanie się na współzawodniczki, a które przy Kollegjum Sędziów surowiej interpretujących przepisy spowodować musi dyskwalifikację. Zdecydowaną klęskę p. Schreiber należy położyć na karb za forsownego treningu stosowanego przez kierownictwo Sekcji Jutrzenki. Z radością należy natomiast powitać powrót do formy p. Popiełównej (AZS.), która przybyła o 1 50 m. za Schreiberówną.

Bieg III. Bieg Juniorów 34 m. Styl dowolny (start. 12): 1 Przedbieg star. 6: 1) Boczar (AZS.) 24:31. 2) Dembiński (Crac.) 26:8; 3) Lewkowicz (Makkabi) 27:2, 2 Przedbieg start. 6: 1) Weigman (EKS.) 24:1, 2) Szajdakowski (Crac.) 28, 3) Trytko (Crac.) 34. Finał, wchodzi po trzech pierwszych z przedbiegów: 1) Boczar (AZS.) 22:5, 2) Weigman (EKS) 22:7, 3) Dembiński (Crac.) 26. Ostra walka Weigmana z Boczarem na całym torze. Boczar zwycięża o ruch ręki. Boczar wyrównuje rekord pływalni na tym dystansie ustalony w r. 1923 przez znanego w Krakowie pływaka p. Kohna. Weigmann znany z tamtego sezonu rekordman Polski na 400 m. na plecach, płynie pięknym i opanowanym crawlem. Jego kolega klubowy Schwän, który w tamtym roku był w juniorach poważną konkurencją odpada zupełnie zasłużenie w przedbiegu.

Bieg IV. Bieg Panów na plecach 100 y. (start. 4): 1) Schönfeld (Jutrzenka) 1:25:1 min. 2) Smolka (Crac.) 1:27, 3) Soldinger (Makkabi) 1:31. Interesująca walka z nieznaczną przewagą Schönfelda, dla którego Smolka, służący obecnie w wojsku i, który z powodu mistrzostw wojskowych będzie musiał podjąć trening, będzie groźnym konkurentem.

V. Skoki juniorów, (start. 3): 1) Schwän (EKS) nota 38:9 2) Danziger (Hakoah) 37:6, 3) Hahn (Hakoah) 36:5.

Bieg VI. Bieg chłopców poniżej lat 13. styl. klas. 34 m. (start. 6). 1) Soldinger (Makkabi) 31:1 min. 2) Selinger (Hakoah) 32:6, 3) Hahn (Hakoah). Piękne zwycięstwo Soldingera, który jednak przy swoich warunkach fizycznych i wieku powinien się uczyć crawla.

Bieg VII. Bieg juniorów na plecach 100 y. (start. 7). 1) Weigman (EKS) 1:23:7 min., 2) Ritterman (Jutrz.) 1:25:4, 3) Lewkowicz (Makkabi) 1:39:5. Tamtegoroczny rekordman Weigman jest znacznie słabszy w tym roku na plecach, widocznie z powodu treningu crawla. Czas juniorów dwóch pierwszych lepszy od czasu seniorów, co pozwala rokować piękne nadzieje na przyszłość. Ritterman zrobił znaczny postęp od tamtego roku.

Bieg VIII. Bieg panów na piersiach 100 y (start 8). 1) Ritterman (Jutrz.) 1:26, 2) Soldinger (Mak.) 1:28:2, 3) Bronder (Siemianowice) 1:34:36. Pewne zwycięstwo techniki nad siłą Ritterman i Soldinger młodsi i fizycznie znacznie słabsi bją pewnie Brondera (Siemianowice) fizycznie znacznie lepszego.

Bieg 100 y stylem klasycznym dla juniorów (start. 7): 1) Weigman 1:24: 3 min. 2) Hubaczek (Crac.) 1:31, 3) Danziger (Hakoah) 1:32. Znowu, podobnie jak w biegu na plecach czas Weigmana lepszy od czasu seniorów.

Skoki Seniorów (start. 4): 1) Maerz (EKS.) 2) Sieńkowski (Crac.), 3) Brückner (Hakoah). Sieńkowski skakał wprawdzie skoki w konkursie nieco słabiej lecz skoki dowolne miał bardzo trudne. (auerbach-łamany, świder) i wykonane zupełnie poprawnie. Klęskę jego należy nazwać conajmniej niespodzianką.

Match Water polo Hakoah Panie — H. Juniorzy 1 : 3.

Match Water polo Hakoah — Jutrzenka Makkabi komb. 0 : 6.

Drużyna krakowska z łatwością bije znacznie słabszych bielszczan; z krakowian wyróżnili się Schönfeld, który strzelił 4 bramki Rittermann i Lewkowicz (Makkabi) z którego silnych dalekich strzałów padły dwie najładniejsze bramki dnia. Przechodząc do omówienia zawodów należy rozróżnić stronę sportową od organizacyjnej.

Sportowo dały nam te zawody przegląd sił Śląska. EKS. jako klub jest bardzo osłabiony nawet można powiedzieć, że prawie go niema, reprezentują go teraz po odpadnięciu optantów Weigmann, Schwän i Maertz. Klubem przyszłości jest natomiast Hakoah mający mnóstwo t. zw. Zoglinge (chłopcy poniżej 13 lat), z których przy fachowem kierownictwie może wyrosnąć szereg dobrych pływaków. Kraków obesłał te zawody bardzo silnie może nawet za silnie ze względu na wstrzemięźliwość z jaką Bielsko obsyła zawody krakowskie. Organizacyjnie zawody nie stały na wysokości zadania. Program rozpoczęty o 2-ej trwał do 6-ej więc 4 godziny. Start był urządzony nad wyraz dziwnie, starter z chorągiewką ustawiony za zawodnikami, stąd mnóstwo falstartów. W skład kollegjum sędziów wchodziło 5 startujących zawodników śląskich o których dobrej woli możnaby coś powiedzieć. Publiczności jak zwykle szowinistycznie usposobionej mimo niepogody dość dużo.

V. regaty morskie w Gdyni, były oprócz pięknych walk żeglarskich i pływackich, także wypadkiem w życiu towarzyskiem pol. wybrzeża.



Kutry przed startem



Publiczność na trybunach

Münich

KURJER SPORTOWY



Z V. Regat morskich w Gdyni.

Fot. Münich

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405 032 — Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.